

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 13-15 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 13-15, Redakcja i Administracja Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 38.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Przebieganie miesięcznik z odroczaniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagrancie 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekstem 1 w tekście (5 lam.) 40 gr., za tekst (10 lam.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Sobota 28 Grudnia 1935 roku

Nr. 356

Proces Ukraińców w Warszawie Mowa Prokuratora

WARSZAWA. (Pat). Piątkowe posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego po 9-dniowej przerwie świątecznej rozpoczęło się o godz. 11-ej.

Na wstępie prokurator Zeleński wnosi o wznowienie przewodu sądowego, celem dołączenia nowych dowodów ujawnionych już po zamknięciu przewodu sądowego a mających dla sprawy istotne znaczenie, jako dotyczących osób, objętych t. zw. aktami Senyka.

KONOWALEC, WYDALONY ZE SZWAJCARJI, POSŁUGIWAŁ SIĘ PASZPORTEM LITEWSKIM.

Sąd postanowił wznowić przewód sądowy, poczem prok. Zeleński składa sądowy dokument Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zawiadamiający o tem, że prezes O. U. N. oraz naczelny komendant U. W. O. plk. Eugeniusz Konowalec w dniu 10 grudnia br. naskutek żądania szwajcarskiej służby bezpieczeństwa wyjechał ze Szwajcarii do Francji, spoczątku do miejscowości położonej niedaleko granicy szwajcarsko-francuskiej, a następnie w niewiadomym kierunku, przez co można uznać jego wydalenie z Szwajcarii za fakt dokonany. Przy tej sposobności prokurator załącza dokument dodatkowy, a mianowicie odbitkę fotografii teoż Konowalca, pochodzącą z paszportu, jakim posługiwał się on na terenie Szwajcarii. Jest to paszport litewski, o czym świadczy odcisk pieczęci na tej odbitce fotograficznej. Okoliczności powyższe, mają, zdaniem prokuratora, istotne znaczenie dla sprawy, gdyż potwierdzają pośrednie i bezpośrednie dane, które są zawarte w t. zw. archiwum Senyka.

SPÓR MIĘDZY OSKARZENIEM I OBRONĄ.

Następnie prokurator wnosi o załączenie do akt sprawy pisma lubelskiego urzędu wojewódzkiego ustalające, iż w dniu zabójstwa min. Pierackiego ukazały się w Lublinie dodatki nadzwyczajne, wychodzących tam pism. Sprawa ta — oświadcza prokurator — w związku z zarzutami przeciwko osk. Czernikowi ma istotne znaczenie. Wreszcie prokurator prosi o ujawnienie wszystkich tych wyjaśnień, które złożył osk. Myhala bądź w dochodzeniu, bądź w śledztwie, a to z uwagi na to, że pomiędzy wyjaśnieniami temi, a wyjaśnieniami, złożonymi przez Myhala na rozprawie zachodzą wielkie różnice i sprzeczności.

Adw. Horbowy sprzeciwia się dopuszczeniu dowodów z pisma urzędu wojewódzkiego w Lublinie, gdyż, zdaniem obrońcy, dodatki nadzwyczajne nie wskazują, by Czernik wiedział, lub musiał wiedzieć o zamachu na ministra Pierackiego, względnie o osobie zamachowca.

Adw. Pawencki, korzystając ze wznowienia przewodu sądowego prosi o zażądanie z sądu grodzkiego we Lwowie akt dwóch spraw, jakie odbyły się dnia 22 grudnia r. we Lwowie przeciwko świadkowi Kocińskiej o nowe dwie kradzieże.

Obrońca oświadcza, że Kocińska uwolniona została w tych sprawach, jako psychicznie anormalna. Okoliczność ta, zdaniem obrońcy, ma wielkie znaczenie, gdyż świadek Kocińska powołana została przez oskarżenie na stwierdzenie faktu przyznania się osk. Zaryckiej do świadomego przeprowadzenia przez granicę zabójcy min. Pierackiego.

Prok. Zeleński wnosi o pozostawienie wszystkich wniosków obrony bez uwzględnienia.

Sąd uładł się na naradę, po której przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego sąd postanowił zaliczyć do materiałów sprawy złożone przez prokuratora dokumenty jak również pismo urzędu wo-

jewódzkiego w Lublinie i zeznania osk. Myhala, złożone w toku dochodzenia i śledztwa.

Wnioski obrony sąd postanowił pozostawić bez uwzględnienia.

Przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za zamkniętą i udziela głosu prok. Rudnickiemu.

MOWA PROK. RUDNICKIEGO.

Prokurator na wstępie omawia sprawę języka używanego podczas rozprawy i wyjaśnia dlaczego demonstracyjne używanie przez oskarżonych jęz. ukraińskiego nie mogło być przez Sąd tolerowane.

Następnie oskarżyciel publiczny omawia taktykę obrony, która jakoby chciała powiedzieć, że śledztwo rzucilo się przed siebie w jakimś osłepieniu, z jakimś zgóry podjętym planem, że wszystkich 25 tomów akt oskarżenia rozleci się i okaże się, że jest to jedna wielka omyłka sądowa.

Chciałbym podkreślić — oświadcza prok. Rudnicki — że śledztwo nie poszło na oślep, nie wiązało się z jedną o barwach ukraińskich zalewaną w płaszczki zabójcy wstążeczką. Śledztwo miało daleko poważniejsze wskazówki. Mianowicie miało fakt zaarrestowania w dn. 14 czerwca 1934 r. w Krakowie kilkunastu ukraińców, podejrzanych o działalność antypaństwową. U jednego z nich Karpyńca znaleziono bardzo obfite laboratorjum chemiczne. W pierwszych chwilach po śmierci min. Pierackiego w rękach śledztwa go stał skarb bezcenny dla przyszłego śledztwa, mianowicie została w całości zupełnie dochowana bomba, której pochodzenie wyraźnie zaczynało się zarysowywać. Zadnego zaślepienia nie było. Byli tylko proste poszukiwania. Każdą część, rurkę metalową, drucik, blachę i materiał wybuchowy, znajdujący się w bombie znajdowano w odpowiednikach w laboratorjum Karpyńca. Odpowiedź padała obciążając organizację O. U. N. a kiedy przysłaliśmy do blachy, rozwiązała się wtedy zagadka. W laboratorjum Karpyńca arkusz blachy doskonale pasował do blachy, znalezionej w bombie. Każdy załamek blachy odpowiadał takiemu samemu załamkowi blachy, znalezionej w laboratorjum Karpyńca. Kiedy st. major wojskowy Sendur znalazł w koszu blaszkę, która odpowiadała otworowi w pokrywie bomby, Karpyńca zapytany odpowiedział, że musi zastanowić nad odpowiedzią, że to wszystko dla niego jest zgubne. A kiedy po kilku miesiącach ukazał się: „Biuletyn U. O. N.", w którym było powiedziane, iż zamachu dokonał bojowiec ukraińskiej organizacji wojskowej, to łącząc zamknął się nieoficjalnym dla sądu, a oficjalnym dla organizacji O. U. N. tekstem owego biuletynu i potwierdził, że zamach wyszedł z łona organizacji O. U. N., a właściwie U. W. O.

Następnie prokurator omawia obszernie powstanie, charakter i cele Ukr. Org. Wojsk. POWSTANIE, ROZWÓJ I DZIAŁALNOŚĆ O. U. N. Przechodząc do omówienia działalności O. U. N. prokurator zaznacza, że pewnego rodzaju zamknięciem działalności U. W. O. ex post było przemówienie Senyka w Ameryce, który zaznaczył, że U. W. O. zesłała na drogę pomyłek. Stosując zasadniczo na gruncie aktów terroru i sabotaży, nie miało żadnego odpowiednika politycznego w życiu społecznym narodu. Następnie prokurator obszernie omawia przyczyny stworzenia O. U. N. stwierdzając, że momentem sprzecywaną działalnością O. U. N. jest r. 1929, po kongresie ukraińskich nacjonalistów. O. U. N. pozostało w tych samych rękach, co U. W. O., biorąc na siebie zarówno ideologiczną, jak i polityczną dziedzinę działalności. Program jej został wyłożony w broszurze pt. „Ustrój O. U. N.”

Najwyższą władzą poza zgromadzeniem ukraińskich nacjonalistów jest powód, składający się z 8-miu członków i prezesa. Na terenie Galicji rozwijał się bardzo silnie prowid krajowy. Nosił on nazwę krajowa egzekutywa. Działalność organizacji zaczyna się rozwijać znacznie później po t.

1929. Narazie wszystko odbywa się, jak dawniej, więc terror, sabotaż, wystąpienia.

Lata 1929, 1930 i 1931, obfitują w wielkie napady, w ekspropiację. Prokurator wylicza w tem miejscu napady dokonane przez O. U. N., przyczem stwierdza na podstawie sprawozdania z konferencji kursu wojskowego w r. 1933 w Gdańsku, iż sabotaże te były przejawami nastrojów zrewoltowanych mas, a prowid nie zgadza się na nie.

Truskawiec i Hołówko zaskoczyły wszystkich, a może najwięcej zagranicę.

Prokurator obszernie omawia rozdział jak nastąpił w organizacji i dążenie do jej przebudowy.

Następnie prokurator przechodzi do omówienia obszernego strony finansowej organizacji U. W. O. i O. U. N.

Jednym z najpoważniejszych źródeł finansowych jest Ameryka. Drugim źródłem jest Litwa.

Następnie prokurator przechodzi do sprawy stosunku O. U. N. do Rosji Sowieckiej oraz stosunku do cerkwi.

Dalej prokurator mówi o posunięciach, które dokonano dla utrzymania spistości organizacji oraz o akcji szkolnej w r. 1933, która obejmowała Lwów, Przemysł, Sokal i Strzyż, a polegała na terroryzowaniu nauczycieli i rozdawaniu wielkiej ilości ulotek.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił prok. Rudnicki sprawie konferencji t. zw. Wiedeńskiej, choć odbyła się ona w Pradze.

Następnie prokurator stwierdza, na podstawie sprawozdania „Kuma”, iż awangarda działaczy O. U. N. są studenci, a oprócz nich jest również trochę inteligencji, oraz włościan i robotników, zawsze jednak w wieku średnim poniżej 30 lat.

To sprawozdanie znajduje swoją ilustrację również na ławie oskarżonych. Są tam studenci, a między nimi jeden tylko rzędmieśnik Kaczmarek. Inna rzecz, że wielu z nich pochodzi z ludu. Zostali oni jednak rozbudzeni źle i niezdrowo.

CHORA MYŚL.

Na chorą myśl nie mamy innego sposobu, jak kary sądowe, kończy prokurator.

Mam w duszy uczucie dużej ulgi, że szlachetność i mądrość mojego narodu usunęła z tej sprawy widmo szubienicy. Dobrze się stało, że naród polski dał ulaskawienie przedtem, zanim zapadł wyrok. Wyrok ten musi być bardzo surowy i będzie bardzo surowy.

Powtarzam: szczęśliwy jestem, że naród mój jeszcze raz zdobył się na przebaczenie i tolerancję. Chciałbym, żeby w tamtych narodzie zrodziła się myśl nowa, nie jakaś dzika: „tylko z nożem i rewolwrem” ale myśl współzycia, którą propagował i za którą zginął zarówno Hołówko jak i min. Pieracki.

Temi słowami zakończył prok. Rudnicki swą kilkogodzinną mowę, poczem przewodniczący o godz. 19-ej przerwał rozprawę do poniedziałku 30 bm. godz. 10-ej rano. W dniu tym zabierze głos prokurator Zeleński.

Siedemnasta rocznica powstania wielkopolskiego

POZNAN. (Pat). Siedemnastą rocznicę powstania wielkopolskiego obchodził Poznań bardzo uroczysto. Na zaproszenie komitetu obchodu rocznicy powstania przybył do Poznania generałny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele Farnym i w kościele Bernardyńskim.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojskowych i powstańców.

Po południu o godz. 16-tej odbył się na placu wolności uroczysty apel. Zebrało się ponad 25.000 powstańców, którzy przybyli tu aby oddać hołd pamięci zmarłych powstańców.

Po zapaleniu ogniska i minucie milczenia gen. Rydz-Śmigły wygłosił dłuższe przemówienie.

Mowa premiera Laval'a Debata w Izbie Deputowanych

PARYŻ. (Pat). Po otwarciu posiedzenia Izby deputowanych przy przepelnionych ławach posłów, ministrów i publiczności przewodniczący Bouisson oświadcza, że głos otrzyma zgodnie z decyzją przewodniczących komisji i klubów 8 interpelantów i że debata potrwa do jutra popołudniu.

Zabrał głos premier Laval. Oświadcza on, że komitety Ligi Narodów pracują nadal. Poszanowanie praw międzynarodowych jest nieodzowne, lecz prawa te stworzono, aby zapobiec wojnie, ograniczyć jej skutki. Pakt Ligi Narodów nakazuje prowadzenie rokowań. Jasnym jest, że dla bezpieczeństwa swego Francja musi opierać się o Ligę Narodów, do tego jednak Liga winna być powszechną.

Laval wyraził żal, że dotychczasowe jego wysiłki nie doznały powodzenia, przyczem czyniąc aluzję do mowy Mussoliniego w Pontynji oświadczył: „Dodaję, że niektóre przemówienia nie ułatwiły naszego zadania. Premier Laval oświadczył, że należy kontynuować wysiłki pokojowe i że w dotychczasowej działalności nie uchybił ani słowem ani czynem paktowi Ligi Narodów i zobowiązaniom Francji. Mówca podkreślił, że w myśl par. 3 art. 16 paktu Ligi Narodów nie wahał się przyjąć wobec Anglii zobowiązania przysięgi jej z pomocą na lądzie, morzu lub w powietrzu w razie zaatakowania jej przez Włochy spodziewano zastosowania sankcji. „Zobowiązanie to ponawiam tu publicznie”, oświad-

czył mówca. Premier Laval, uzasadniając swą politykę w związku z projektem paryskim, oświadczył, że chodziło mu przede wszystkim o spowodowanie odprężenia między W. Brytanią i Włochami. „Obawiając się, aby nie zaszyły incydenty mogące wciągnąć Francję do wojny z w szczególności w wypadku zastosowania sankcji naftowych sytuacja stawała się bardzo groźna, ponieważ należało się liczyć ze zdecydowanym oporem Włoch, któreby uważały embargo na naftę jako sankcję wojсковą i akt oznaczający wojnę z Włochami. Wraz z Hoarem poszukiwałem najlepszych środków obrony pokoju i interesów obu krajów w ramach instytucji międzynarodowych. Propozycje nasze uważaliśmy za rozumne, tembardziej, że mogły one ulec zmianom. Propozycje paryskie umarły, lecz droga do wysiłków pojednawczych pozostaje otwarta.

PARYŻ. (Pat). Po przemówieniu premiera Laval'a zabrał głos socjalista Blum, ostro atakując premiera oraz obecny ustrój we Włoszech.

Deputowany prawnikowy Taittinger domagał się wzmocnienia więzów, łączących Francję z Anglią i Włochami oraz zapewnienia ścisłej neutralności Francji bez względu na dalszy rozwój wypadków.

Po pozostałych przemówieniach krytykujących posunięcia rządu obrady przerwano.

Głosowanie spodziewane jest dziś popołudniu.

Odpowiedź państw śródziemnomorskich

LONDYN. (Pat). Reuter donosi: wszystkie państwa śródziemnomorskie nadesłały odpowiedzi na zapytanie W. Brytanji, jak zachowają się w razie konieczności wzajemnej pomocy w myśl paktu Ligi Narodów. Państwa te, a mianowicie: Francja, Jugosławia, Grecja i Turcja odpowiedziały, że spełnią obowiązki, wynikające z punktu 3 art. 16 paktu Ligi Nar. w razie niespodziewanego napadu na W. Brytanię na Morzu

Śródziemnym. Zobowiązania tego — pisze Reuter — nie należy traktować jako sankcje militarne, które stanowią zupełnie co innego. Ta wzajemna pomoc udzielona będzie w razie czego również i na Morzu Czerwonym. Odpowiedzi rządów wyżej wymienionych są potwierdzeniem uchwał komitetu koordynacyjnego powziętych podczas obrad o sankcjach w październiku r. b.

Warunki pokojowe Negusa

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Addis Abeby, że warunki pokoju, które zaproponuje negus są następujące: wycofanie wojsk włoskich z granic Abisynji, wypłata odszkodowania dla Abisynji i uroczyste potwierdzenie suwerenności Abisynji przez macarstwa.

LONDYN. (Pat). Reuter uzupełnia swoje informacje mianowicie oprócz wyliczonych postulatów negus zgadza się na wytyczenie granicy pomiędzy Abisynją a Erytreją i Somalią włoską przez komisję międzynarodową z nominacji Ligi Narodów. Poza tem Abisynja ubiega się o pomoc zagraniczną w dziedzinach ekonomicznej, finansowej i administracyjnej, lecz nie zgodziłaby się na doradcę włoskiego. Reuter sądzi, że od żądania odszkodowania Abisynja gotowa jest odstąpić, natomiast o ile nie będzie pokonana, innych warunków pokoju niż ostatnio podane nie przyjmie.

Walki w rejonie Tembien

WARSZAWA. (Pat). Na froncie północnym toczyły się dzisiaj walki w rejonie Tembien. Urzędowe źródła włoskie donoszą o starciu w przelęczy Af-Gaga nad rzeką Takazze, podając straty po stronie włoskiej na 9 zabitych żołnierzy i 4 oficerów i 37 raniomych. O stratach abisyńczyków nie wspomina, wskazując, że abisyńczyków odparto.

Jak donosi Reuter z Addis Abeby, przygotowania abisyńskie do ofensywy na północ są prawie całkowicie zakończone. Celem tej ofensywy ma być wyparcie Włochów z całego Tigre.

Na froncie południowym, według wiadomości ze źródeł niemieckich, daje się zaobserwować wznowienie akcji lotniczej. Oczekiwaną atak włoski na Webe-Szebeli dotychczas nie nastąpił.

CZYTAJĄCE TYGODNIK

„WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki
Nr. 52

cena 10 groszy

Do nabycia we wszystkich kioskach.

Sąd Najwyższy odrzucił 15 protestów wyborczych

Izba dla Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego zakończyła już sprawdzanie strony formalnej większości skarg przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu. 15 skarg nie będzie rozpatrywanych przez Sąd Najwyższy ze względu na to, że wniesiono

je po terminie, bądź też w sposób uchylający zasadom ordynacji wyborczej. Są to protesty sejmowe z okręgu Nr. 24 Baranowice, Nr. 34 Puławy, Nr. 103 Chojnice i 2 protesty przeciwko wyborom do Senatu na terenie woj. lwowskiego.

Radjoamator z Mysłowic przyczynił się do uratowania statku na oceanie lodowatym

„Kurj. Poranny” donosi: W związku z depezą o uwiezieniu w dniu 10 b. m. w Oceanie Lodowatym statku rosyjskiego „Łozowski”, w ubiegłą niedzielę około godz. 14, uczeń z gimnazjum Erwin Szaber z Mysłowic odebrał na fali 41 i pół swego aparatu krótko - falowego następującą depezę radiową:

„SOS” (w języku rosyjskim) „AZR” dla czego nie odpowiada, pół godziny możemy utrzymać się na wodzie, jeżeli nie nadejdzie pomoc.

Z dalszej treści depezy, która wysłana została najprawdopodobniej przez krótko - falową stację nadawczą zablokowanego w lodzie statku, wynikało, że statek znajduje się w pobliżu wyspy Sachalin, a załoga jego prosi o zgłoszenie depezy najbliższej stacji radiowej. Z depezy

wynikało dalej, że za półgodziny zalane zostaną na statku niektóre urządzenia, poczem unieruchomiony statek nie będzie się mógł skomunikować ze światem.

Natychmiast po otrzymaniu depezy tej radio - amator z Mysłowic zgłosił o tem kierownikowi Polskiego Radja w Katowicach, oraz stacji radiowej w Gliwicach, na Śląsku Opolskim.

W jakiś czas później p. Szaber usłyszał w swoim aparacie drugą depezę, wysłaną ze statku rosyjskiego, mniej więcej następującej treści: „Sygnał usłyszał Polak, który zgłosił o katastrofie — jesteśmy uratowani”.

W depezy tej załoga statku dziękowała serdecznie radjoamatorowi za okazaną pomoc.

Wigilia oficerów Lejbgwardji

„Polska Zbrojna” donosi: W dzień Wigilijny na skwerze w Al. Jerozolimskiej w Warszawie obok nowego dworca, pod ustawioną olbrzymią choinką miejską, zasiadło na składanych krzeselkach 2 bezrobotnych,

którzy ustawili na rozkładanym stole kawałek opłatka, butelkę wódki, śledzia, minogę i bochenek chleba. Na zapytania przechodniów, kim są, bezrobotni podali się za Mikołaja - Antoniego Kozłowskiego i Grzegorza Uljasiewicza, b. carskich oficerów. Po spożyciu zaimprovizowanej wieszczy — bezrobotni udali się do przytułku na nocleg.

TRAGICZNE SKUTKI ZABAWY.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia podczas saneczkowania grupy dzieci koło osady Michałowice gm. Gródeckiej wydarzył się tragiczny wypadek. Sanki z Jarosławem Uczakiem lat 14 i Stanisławem Uścianowiczem lat 15 w czasie zjeżdżania ze wzgórza skręciły nagle w kierunku stawu i całym impetem wpadły na niezbyt gruby лёд. Chłopcy wpadli z saniami do wody. Rzucono się na pomoc. Uratować zdołano Uczaka, zaś Uścianowicz znalazł śmierć w nurtach stawu. Uratowany Uczak z silnego przestraszenia zaniemógł i skierowany został do szpitala. (h)

OSZCZĘDZA TEN, KTO KUPIJE W SKŁADZIE APTECZNYM, perfum i kosmetycznym

WŁ. NARBUTA
WILNO, S-TO JANSKA 11, tel. 4-72.
Wielki wybór artykułów świątecznych. Ceny niskie. Kupujący od złotego otrzymuje bon-

SMIĘC POD KOŁAMI AUTOBUSU.

Jadący z Wilna do Lidy autobus komunikacji zamiejskiej Nr. 29253 najechał we wsi Wielkie Solecniki na przechodzącą drogą 12-sto letniego Władysława Sienkiewicza, który wskutek doznanych obrażeń ciała i głowy wkrótce zmarł.

Szofer autobusu Aleksander Jezow został aresztowany.

W sprawie tragicznego wypadku wszczęte zostało dochodzenie. (e)

RABUS DOSTAŁ SIĘ PRZEZ KOMIN.

Do mieszkania wdowy Stefani Rawińskiej, mieszkanki zaścianka Dęby gm. derewnickiej dostał się przez komin nieznaną osobnik, który umalowany za diabła zażądał wydania pieniędzy, groząc w przeciwnym razie mękami piekielnymi. Zabobonna niewiasta wydała rzekomemu djabłu 320 zł. w gotówce i 45 rb. w złocie. „Djabł” po zabraniu pieniędzy zbiegł w okoliczne lasy, gdyż sąsiedzi zarządzili pościg. (h)

Teatr Lutnia

„Mały Gazeciarz” sztuka dla dzieci w 6-ciu obrazach Wandy Stanisławskiej.

Teatr Lutnia przygotował na okres świąt dla dzieci sztukę pióra W. Stanisławskiej p. t. „Mały Gazeciarz”. Akcja sztuki rozgrywa się w Wilnie. Historia o losach 10-cioletniego sieroty gazeciarza Zorzyka, zapęłała w drugie Święto widowieństwem Lutni dziecięcą publicznością z rodzicami i opiekunami, śledzącą z zywem zainteresowaniem dzieje poniewierki chłopca, zakończoną odnalezieniem rodzzonego dziadka. Piękny balet szkoły p. Muraszowej ilustrujący straszny sen w gorączce choroby małego gazeciarza, w którym zdaje się chłopcu, że trafił do piekła, gdzie jego prześladowcy w życiu: zła „Niemkonia” — to królowa piekła Szatanicha, a dokuczliwi gazeciarze — to diabły — ożywiają sztukę wypełniając obraz 5-ty.

Sztuka kończy się wspólną wigilją przy choince, przyjaciół gazeciarza: rodziny szwerców państwa Cholewko, Antka Warszawiaka grajka ulicznego i gospodyni Rosołowskiej, u odnalezionego dziadka adwokata Zaniemirskiego.

Oprócz doskonale wyćwiczonych dzieci: małej Lusi w roli Zorzyka, Marysi w roli swej imienniczki, Zosi w roli Jadzi Cholewkówny oraz dwójga młodych tancerzy z zespołu baletowego w roli Biesikity i diaboliczki, w sztuce biorą udział i artyści: świetna jako gospodyni Rosołowska p. H. Rychłowska, interesujący w roli starego adwokata dyr. Rychłowski, b. dobra jako „Niemkonia” - Szatanicha p. Malinowska, zabawni pp. Block i Brusikiewicz jako wesoły grajek Antek i lubiący do kieliczka zaglądać szwerc Cholewko i b. miła p. Molska jako poczciwa pani Cholewkowa.

Sztuka zainteresuje nawet 15-letniego widza i jest odpowiednia dla dzieci począwszy od lat 6-ciu, nie młodszymi, gdyż młodzież niewiele rozumieją a tylko hałasują lub płaczą jak się to zdarzyło dwu 3 letnim malcom, które przyprowadziły matki na premierę.

Na zakończenie widowiska, troje „bohaterów” sztuki, Lusja, Marysia i Zosia zeszyli na widownię, rozdając między dzieci cukierki i czekoladki, ofiarowane na ten cel przez znaną firmę wileńską fabryki słodczy Ant. Połosińskiego. Tak więc widowisko miało i swe miłe słodkie zakończenie.

Zastępca.

Z GÓRĄ 100 PRZEMYTNIKÓW DOSTAŁO SIĘ W RĘCE WŁADZ.

W/g danych w okresie od 1—23 bm. na pograniczu polsko-litewskim i polsko-łotewskim zatrzymano z górą 100 przemytników z towarami wartości 4.170 złotych. Najwięcej skonfiskowano sacharyny, tytoniu, jedwabiu, narzędzi lekarskich i chirurgicznych, rodzynek, różnych bakalji i wyrobów gumowych.

Kłeska sady lodowej w Nowogródzczyźnie

NOWOGRÓDEK (Pat). Nowogródzczyznę nawiedziła kłeska sady lodowej. W dniach 26 i 27 bm. szalała wichura z deszczem natychmiast zamarzającym. Pod ciężarem lodu łamały się gałęzie i całe drzewa oraz przerywały się przewody telefoniczne.

Nowogródek i okolica w promieniu 20 km. wygląda jak omentarzyko gałęzi, kanałów a nawet całych drzew. Lasy uległy zniszczeniu w 20 proc. Szczególnie w 50-letnim lesie w dobrach sienieżyckich całe pola drzewostanu leżą pokotem. Wielkie szkody są w rezerwacie świteziańskim. W sadach jest uszkodzonych około 90 proc. drzew, a połowa zupełnie zniszczonych. W samym Nowogródku wiatr zламаł wiele konarów, lecz poważniejszych uszkodzeń przewodnie nie odnieśli.

Komunikacja autobusowa jest

przerwana, bo drogi są zawałone słupami telefonicznymi i złamanymi drzewami.

Nowogródek pogrążony jest w ciemności, bo przewody elektryczne są zerwane. Ciemność zwiększa mgła. Naprawa przewodów nastąpić może po trzech dniach.

Bardzo uszkodzona jest sieć telefoniczna i telegraficzna. Na drodze z Nowogródka do Nowojelni uległo zniszczeniu 300 słupów telegraficznych. Na przestrzeni 12 km. niema ani jednego słupa niezłamanego. W samym Nowogródku 1/4 przewodów była zerwana. W ciągu kilkunastu godzin Nowogródek był zupełnie odcięty od świata. Dopiero w godzinach wieczornych dn. 27 bm. przywrócono połączenia telefoniczne na główniejszych liniach, natomiast na bocznych liniach naprawa potrwa jeszcze parę dni.

W woj. wileńskim

Szkody wyrządzone tu przez sadz w przewodach telefonicznych były znacznie mniejsze. W samym Wilnie

przewody nie zostały zerwane. Obecnie główne przewody już są wszędzie naprawione.

Wigilia w Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej

W dniu 22 bm. w Wilnie odbyła się tradycyjna Wigilia kowieńska, w której wzięli udział członkowie Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie oraz młodzież polska z Litwy, przebywająca w Polsce.

Po omówieniu ostatnich represji antypolskich w Litwie, zebrani powzięli rezolucję protestacyjną następującej treści:

„Związek Polaków Ziemi Ko-

wieńskiej wespół z Polakami pochodzącymi z Litwy, a przebywającymi w Polsce, po omówieniu ostatnich represji antypolskich w Litwie, postanowił wyrazić swe współczucie dla uciesnionej ludności polskiej w Litwie oraz zaprotestować przeciwko przesładowaniu Polaków, zamieszkałych na terytorium państwa litewskiego.

Jednocześnie wszyscy zebrani postanowili zwrócić się do Polaków w Litwie z gorącym apelem wytrwania w walce o ich słusne prawa, nawołując do zgodnej pracy dla dobra sprawy polskiej w Litwie.

W dniu Nowego Roku, o godz. 12.03 radio wileńskie poda specjalną audycję dla Polaków w Litwie. W ramach tej audycji będą przemawiali przedstawiciele Polaków z Litwy, zamieszkałych w Polsce.

SEZON SPORTÓW ZIMOWYCH WE FRANCJI.

W związku ze zbliżającym się sezonem sportów zimowych Koleje Francuskie przypominają, iż turyści udający się do francuskich stacji narciarskich korzystać mogą ze specjalnych biletów ulgowych, ważnych 40 dni, a wydawanych od dnia 1 grudnia do 30 kwietnia. Niższa z której korzystają nabywcy tych biletów wynosi: w klasie 1-iej 25 proc., w klasie 2-iej i 3-iej — 20 proc.

Oficjalne Biuro Kolei Francuskich w Warszawie, Ossolińskich 4, posiada do dyspozycji publiczności bogatą kolekcję bezpłatnych prospektów omawiających stacje sportów zimowych.

PIJANY WŁOŚCIANIN WJECHAŁ NA SAMOCHÓD.

W drugi dzień świąt, na drodze między wsiami Podleśna, a Domicą gm. jaźwińskiej pijany włościanin Dominik Kustarko mimo ostrzegawczego znaku kierowcy samochodowego Stanisława Starkowicza z folwarku Janinów, wjechał na samochód. Skutkiem zderzenia w samochodzie wybita została szyba, przyczem poranieniu twarzy uległ Starkowicz. Kustarko odniósł ogólne pokaleczenia, zaś koń uległ złamaniu prawej przedniej nogi.

Zona Kustarki Marja, która również była pijana rzuciła się z kijem na rannego kierowcę i zadała mu silny cios w głowę, skutkiem czego ten ostatni stracił przytomność. Zajście zlikwidował policjant. (h)

Oliary na Herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji są przyjmowane w lokalu Herbaciarni, z-k Dobroczyzny 2-a.

DR. WACŁAW ODYNIC.

Z książek o Polesiu

„Radość, którą daje przyroda, ciesząca się z promieni słońca, z wonnych i ciepłych powiewów wiatru, z blasku wody i wszystkiego, co wywołuje prawdziwą radość życia”.

F. A. Ossendowski.

Jakkolwiek nie zaliczam siebie do gorących wielbicieli Ossendowskiego, to jednak z przyjemnością odnotowuję ukazanie się na półkach księgarskich, wśród książek dla młodzieży, wydanego ostatnio nakładem Państw. Wydawn. książek szkolnych utworu tego autora p. t. „W polskiej dżungli”. Czynie to z tych względów, że owa książka jest piękną i serdeczną, pogodną i optymistyczną lekturą, że stanowi ona niejako przyczynek do poznania osobliwego, o odrębnej, tak dalece własnej fizjognomji skrawka Ziemi naszej, — cichej, głuchej i „niby słota nudnej” krainy bagien i lasów.

Na treść książki „W polskiej dżungli” złożyły się bądź prawdziwe, bądź zmyślone scenarja zaborwione przygody i zdarzenia młodocianych turystów, którzy w celu zapoznania się z niespotykanymi gdzie indziej osobliwościami przyrody ze wszechmiar ciekawego zakątka Ziemi Polskiej, przedsięwzięli wycieczkę po przeryzających „nieprzemierzone okiem trzęsawisk obszar”, sennych i leniwych wodach Polesia, po mgłą otulonych posępnych i dzikich „wiszarach” i pogrążonych w głębokiej bezdennej ciszy niedostępnych topieliskach poleskich, po mrocznych, pogłębiających wrażenie

tajemniczości otaczającej przyrody, ostępach kniei poleskiej. — Radość wycieczki, połączona z dążeniem do wydarcia naturze jej czarów i tajemnic, towarzyszy żądnym emocyj turystom w ich nie zawsze bezpiecznych wyprawach. Przemyśle z surową, mimo pozornej monotoni w motywy krajobrazowe bogatą przyrodę poleską, budzi w ich duszach reakcje na swoiste piękno przyrody, szczerą sentyment dla tej egzotycznej połaci kraju naszego, gdzie według słów poety „i niebo chmurniejsze i słońce bladejsze”, gdzie „na ziemi i na niebie smutno i ponuro”.

Wędrowki po dżungli poleskiej, posiadającej specjalny charakter, odmienny, sobie tylko właściwy, niezbyt indywidualny wyraz, wielka dla nich stanowi sensację, dającą przez bogatą skalę niezapomnianych wrażeń, pozostawiając mnóstwo głębooko w duszę zapadających obrazów, spostrzeżeń i pochwyconych momentów. Zdrowie i teżyzna ducha wieją z tej książki, przeznaczonych dla młodzieży, która, nie wiedząc o istnieniu bardziej racjonalnych i szlachetnych możliwości, szuka ujęcia dla swej energii w niewłaściwych, bezmyślnych częstokroć, a nieraz i wręcz szkodliwych sportach dzisiejszych.

Z niematym zainteresowaniem, pożytkiem, a co więcej i zadowoleniem artystycznym przeczytają również zajmująca i barwna opowieść Ossendowskiego i starsi, o ile troski i kłopoty dnia codziennego nie za-

biły w nich doszczętnie poczucia piękna i wrażliwości estetycznej. — Omawiana książka jest aktualna, zawiera bowiem opis przyrody Polesia, tego doniedawna zapadłego zakątka, który w ostatnich czasach coraz więcej przyciąga do siebie rozmaitego autoramentu turystów, coraz silniejszym staje się dla nich magnesem.

Jakież tedy wygląd cichego i głuchego Polesia w utworze Ossendowskiego? Polesie — to bezkreśna przestrzeń błót, bagien i trzęsawisk, miejscami zbitym, skłębionym gąszczem łóz i wiklin okrytych, miejscami kwaśno-jałkową roślinnością bujnie porośniętych, — to lękiem i grozą przejmująca cisza nad beznamiętnymi wodnymi rozlewiskami. Polesie — to pełne tajemnych ostępów lasy olchowe, gmatwaniana wierzb, krzewów kaliny, czaranych porzeczek i kruszyny gęsto podszyte, ciągnące się zazwyczaj wzdłuż krętych, w bezrucho pogrążonych, głębokich rzek, — to w otaczającej przyrodzie rozlany nastrój dziwnego spokoju, łagodnej melancholji i sennego bezwiadu i te niedostępne olszynie owiewający. Polesie — to dzikie rzeki i rzeczki bagienne o niskich, w moczary przechodzące brzegach, niezdęcydowanie i rozlewnie wśród szwawarów i oczeretów płynące, a liczne tu i owdzie dzielące się rozgałęzienia, gwałtowne nieraz zwroty czyniące, to rzucane wśród posępnych, beznadziejnością tchnących mokradel, szare i sennie, jak zresztą i wszystkie wody tej chmurnej ziemi bagiennej, jeziora, których martwość ozywają miotające się w powietrzu rzybitwy, wrzaskliwe czajki, stada kaczek i gromady żerujących na

brzegach bocianów. Polesie — to piaszczyste posród błót wyniosłości o kształtach obnażonych pagórków wymyślnych, z przyłepionymi do nich wioskami, nierzadko z małą ubogą cerkiewką drewnianą, to na wydmach piaszczystych sosny - samotnie z barciami, u stóp których rozsiadły się rozmaite wielkości czarne krzyże cmentarne... Tak się w ogólnych zarysach przedstawia Polesie w omawianej książce F. A. Ossendowskiego, tak naprawdę, a nie inaczej, wygląda ten dziwny kraj, „śpiewający najpiękniejszą na ziemi pieśń — hymn niesprofanowanej ludzka ręką Natury”.

W książce Ossendowskiego znajdujemy wzmiankę o rzadkich okazach botanicznych, poza Polesiem nigdzie indziej w Polsce nie spotykanych, a mianowicie: o azalii pontyjskiej i orzechu wodnym. Pierwsza, jako krzew, rośnie w lasach Polesia Wołyńskiego, kwitnie w maju i czerwcu, posiada odurzający zapach, drugi, kotewką zwany, rośnie jedynie w jeziorze przy Pohoście Zahorodkim niedalego Pińska, pozatem gdzie jeszcze w Italji.

Parę słów o rzucających się w oczy nieścisłościach. Kto miał sposobność chociażby pobieżnego zwiedzenia Puszczy Wiadotupickiej, — największego na Polesiu kompleksu leśnego, ten nie mógł nie odnieść wrażenia, że i na terenie poleskim prowadzi się raczej walka z lasem, niż „walka o las” (patrz rozdz. XVII, str. 144—151). — Puszcza wygląda imponująco w opowieści Ossendowskiego, w rzeczywistości zaś zgoda inaczej. W interesie jakiegokolwiek handlu lub czyjegosiżysku kurczy się drzewostan puszczy, topnieje jej bogac-

two, znika dawny jej urok, zmienia się krajobraz okolicy. Nie przemienęły, niestety, zle czasy nad lasami polskimi!

W imię dokładności należy zaznaczyć, że w zwierzostanie Polesia jeleni nie jest notowany.

Z będącej w mowie książki dowiaduje się Czytelnik o istnieniu na Polesiu licznych wsi szlachty zaściankowej, gdzie się przechowują dotąd tradycje lat dawnych. Szlachta poleska, świadoma swego pochodzenia, ambitna, pielęgnująca odrębne zwyczaje, stanowi tu jakby osobną grupę społeczną, aczkolwiek nie różni się zewnątrznie od włościan miejscowych; szlachcic poleski nie uważa się ani za Białorusina, ani za Rosjanina, nie zawsze jednak czuje się Polakiem. W krótkim szkicu R. Horoszkiewicza o pow. Stolińskim [R. Horoszkiewicz „Powiat Stoliński — nakład Instytutu szerzenia wiedzy praktycznej. Brześć n/B. r. 1930] można znaleźć wzmiankę o udziale szlachty zaściankowej w powstaniach r. 31 i 63, tudzież o pomocy, okazywanej przez nią w walkach oręża polskiego z bolszewikami. W niektórych wsiach spotykają się typowe zagrody szlacheckie z charakterystycznym stylem ogródków kwiatowych, ganezłków, bokówek i przybudówek. Tego rodzaju wsi i zaścianków zarejestrowano około 70 w pow. Pińskim, 30 w pow. Stolińskim i około 30 w Łunowieckim. (Patrz R. Horoszkiewicz „Tradycje Ziemi Pińskiej”).

Książkę Ossendowskiego zdobią piękne ilustracje, odtwarzające cechy krajobrazu poleskiego.

INTERWENCJONIZM BEZ ETATYZMU?

Przeprowadzana obecnie akcja obniżania cen przemysłowych rozszerza bardzo ramy ingerencji czynników rządowych w życiu gospodarczym. Po uzgodnieniu z przedstawicielami karteli i zrzeszeń przemysłu nieskartelizowanego nowych cen fabrycznych i hurtowych rząd musi skolei dopilnować, aby dobrodziejstwo tej obniżki poprzez szereg ogniw handlu pośredniego dotarło w niezminiejszej skali aż do konsumenta. W tym celu władzom administracyjnym pierwszej i drugiej instancji przypominano ich obowiązki w tej dziedzinie, równające się ustalaniu t. zw. cen maksymalnych. Dalszym zadaniem rządu będzie badanie, aby obniżone obecnie ceny po pewnym czasie nie zaczęły znowu się podnosić, czyli aby przybliżone nieco ku sobie ostrza „nożyc” na nowo szerzej się nie rozwarły.

Przewidział tę konsekwencję swego programu p. minister Kwiatkowski i uprzedzając ewentualne zarzuty, zajął się w swym exposé sejmowym określeniem roli gospodarczej państwa, nazywając interwencjonizm „koniecznością i faktem na całej kuli ziemskiej”. Rząd obecny pragnie jednak korzystać pod tym względem z pomocy samorządu gospodarczego, któremu będzie stopniowo przekazywał funkcje interwencyjne, uważając że samorząd lepiej się do tych zadań nadaje, aniżeli aparat biurokratyczny.

Traktując interwencjonizm jako swego rodzaju „zło konieczne”, rząd, stojąc w zasadzie na stanowisku gospodarki prywatnej i jej rentowności, zamierza ograniczyć działalność etatystyczną, czyli bezpośredni udział państwa w życiu gospodarczym w charakterze przedsiębiorcy. W tym celu przed samymi świętami minister przemysłu i handlu, gen. Górecki, zainicjował specjalne narady, zapraszając do nich przedstawicieli parlamentu, sfer gospodarczych i zainteresowanych ministerstw. Na pierwszej konferencji p. minister przedstawił następującą dyspozycję dalszych obrad: 1) przyczyny i formy etatyzmu w Polsce, 2) etatyzm uzasadniony, 3) granice rozwoju dalszego etatyzmu i 4) zagadnienie interwencjonizmu. Równocześnie zapowiedział p. minister powołanie specjalnej komisji dla zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

Nie przesądzając wyników tej akcji rządu, musimy jednak zwrócić uwagę na to, że wyрекzanie się przez czynniki rządowe etatyzmu, a nawet zapowiedzi walki z nim, nie są nowością. „Radosna twórczość” zamilkła, skoro tylko skończyły się nadwyżki budżetowe i pojawiło się widmo kryzysowego deficytu, a więc mniej więcej przed pięcioma laty. Ale milczkiem pracowała ona w dalszym ciągu i gospodarka etatystyczna rozwijała się nieustannie — może tylko w nieco zwolnionym tempie. Nową, kryzysową formą etatyzmu są nadzory sądowe i sanowanie bankrutujących lub źle gospodarujących przedsiębiorstw prywatnych.

Dotychczas zatem był taki stan rzeczy, że ministrowie w przemówieniach i publicyści rządowi w artykułach prasowych odzęgnywali się od etatyzmu, a „rzeczywista rzeczywistość” znaczyła się postępującą jego rozbudową. Można tu przytoczyć charakterystyczne przykłady z najbliższych czasów. Nie chodzi tu nawet o słynną kolejkę na Kasproy Wierch, której rozgłos ma bodaj więcej polityczne, aniżeli gospodarczo-kulturalne podstawy, i na której, jak się zdaje, ktoś chciałby bardzo wysoko wjechać, zwoząc równocześnie w niziny przeciwnika. Ale trudno nie wymienić np. nowo wprowadzonej do preliminarza budżetowego Państwowej Wytwórni Materiałów Drogowych, lub polecających się na święta Wódek Zamkowych, wyrabianych przez dyrekcję Lasów Państwowych.

Źródła etatyzmu tkwią w systemie politycznym, w rozwieleniu się

Dwa rodzaje wojny

Dawno już nie było świąt Bożego Narodzenia, na któreby nie padał tak ponury cień przyszłych burz, jak w roku bieżącym. Nikt bowiem nie jest w stanie twierdzić z całą pewnością, że Europie nie grozi katastrofa wojenna. Gdzież szukać przyczyny, że po tylu latach zabiegów i zapewnień pokojowych nastąpił czas tak niepewny? Zaczęło się od wyprawy abisyńskiej Włoch. Lecz jest to wyprawa, jakich widziano już tyle. Wszak prymat naszego kontynentu na świecie został zbudowany na działaniach podobnych, wszak wielkość narodu angielskiego i jego twór, Imperjum Brytyjskie, powstały z podobnych, dokonanych w innych częściach świata!

Może więc akcja włoska uderza w żywotne interesy innych ludów europejskich? Sądźmy, że jeśli można mówić o czyichś interesach, to tylko o interesach W. Brytanji, lecz i te nie są tak dalece zagrożone w chwili obecnej, by nie był możliwy kompromis.

Przyczyny niebezpieczeństwa przeniesienia wojny z Afryki do Europy leżą więc gdzieś indziej. Gdzie? W tem, że wyprawa afrykańska została podjęta przez państwo, w którym ruch narodowy wziął władzę w swoje ręce. Utrzymanie się faszyzmu we Włoszech jest warunkiem rozwoju państw narodowych we wszystkich państwach europejskich; upadek faszyzmu byłby ciosem w nacjonalizm,

otwierałby natomiast możliwości korzystne dla tych prądów społecznych i politycznych, które panowały w wieku XIX i których siłą motoryczną było wolnomularstwo. Jeśli grozi Europie wojna, to nie wojna tego typu, jakie były w ciągu wieku XIX i na początku wieku XX, i wynikały z konfliktów między państwami i narodami, lecz wojna inna, wynikająca z różnic poglądów na świat i wreszcie, taka, która żywo przypominałaby wojny religijne dawnych wieków.

Rządy Francji i Anglii były skłonne, biorąc pod uwagę interesy swych państw i narodów, pójść na daleki idący kompromis. Wypracowany przez przedstawicieli tych rządów projekt pokojowego zatłwienia zatargów okazał się niewykonalny. Wystąpiły przeciw niemu te wszystkie siły w Europie, które reprezentowały wiarę XIX-go wieku. Zagrożone przez prądy narodowe, chcą te siły (ciemne, bo ukryte) przywrócić swą dawną pozycję w Europie przez zniszczenie ruchu narodowego w tym kraju, w którym po raz pierwszy doszedł on do całkowitej władzy i zdołał całe życie społeczne, kulturalne i polityczne narodu na nowych oprzeć podstawach.

Żydzi, łożę, jacejki i obozy socjalistyczne i radykalne w różnych krajach Europy zachodniej głoszą jawnie i wyraźnie „wojnę świętą” przeciw „faszyzmowi”, w imię „pokoju” i „spraw-

wiedliwości”. Czynniki te posiadają dwa główne narzędzia swjej polityki wojennej: Ligę Narodów i prasę światową. Przerwa świąteczna odsunęła nieco możliwości akcji wojennej na terenie genewskim. Dochodzą nas już natomiast odgłosy rozpoczętej kampanji prasowej, która bierze asumpt do podniesienia tonu z faktu ustąpienia min. Hoare'a i cofnięcia się rządu angielskiego pod naciskiem opinii publicznej w Anglii. Gdyby nie stanowczy antywojenny nastrój opinii publicznej we Francji, to należałoby mieć bardzo poważne obawy co do trwałości rządu p. Laval'a, który wykazał niezwykle zrozumienie położenia i niezwykłą odwagę w swej rzetelnej akcji, mającej na celu niedopuszczenie do podobnego szaleństwa, jak przeniesienie zatargu zbrojnego z Afryki do Europy. Udało mu się to w roku 1935, ludy europejskie mogą spędzić święta Bożego Narodzenia w pokoju. Nikt jednak nie jest w stanie przewidzieć tego, co przyniesie rok 1936! Nikt nie może zdziwić rządów europejskich do „wojny świętej”, a to tembardziej, że mogą się zjawić na scenie politycznej państwa, które dotychczas zachowywały się wyczekująco, a w bliskiej przyszłości mogą wystąpić czynnie, uważając, że jest chwila odpowiednia dla realizacji swych politycznych zamierzeń.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

GWIAZDKA KSIĘCIA J. RADZIWIŁŁA

Książę Janusz Radziwiłł próbuje być wytrwałym w odwadze. Jakby się nie bał nietylko marsz. Prystora, ale i p. Sławka Herezie, które spotkały się z cenzurą w Senacie, głosi dalej w wigilijnym „Czasie”. Więc najpierw, że nie sprawy gospodarcze, ale sprawy czysto polityczne są zagadnieniem podstawowym. A dalej, że „zakłócić musimy jaknajprędzej przejściowy okres środków nadzwyczajnych, niezgodnych z normalnymi zasadami prawa, który duchowy i materialny rozwój społeczeństwa hamuje.

Cechą naszych instytucji państwowych jest likwidacja prerogatyw i uprawnień partyjnych politycznych. Nie po to jednak, by po odsunięciu stronnictw jawnych, wrócić poprzez nawpół konspiracyjne grupy polityczne do najgorszych zwyrodniałych interesów partykularnych. Uzdrawienie życia politycznego w Polsce wymaga wreszcie powrotu do jawności i możliwości szczerego omawiania chociażby najbardziej niepokojących zjawisk, które życie niesie.

Zadaniem cenzury politycznej winna być walka z kłamstwem i oszczerstwem, nie powinno być nigdy „zakrywanie chociażby przykrej nieraz prawdy.

Nie jest to wyliczenie wycurtujących zadań czy postulatów politycznych, a tylko bardzo fragmentaryczna zacylowanie niektórych aktualnych zagadnień, którymś myśli polityczna Polski w nadchodzącym okresie zajmować się musi by wśród narodów rządzonych pod tą lub inną nazwą przynusem i terorem naród polski zjednoczony i wielki mógł się stać przykładem społeczeństwa dyscyplinowanego ale wolnego”.

Książę Radziwiłł dość późno odczuł potrzebę likwidacji pułkownikowskich zasad rządzenia. Jednak w nastroju świątecznym, jaki jeszcze panuje, przyjmujemy ten jego prezent gwiazdkowy bez zgryźliwych uwag i sceptycznego kiwania głową. Przyjdzie na to czas, gdy trzeba będzie z wigilijnym wyznaniem wyciągać praktyczne konsekwencje.

Niezadowolone niemieckie

Te nieustanne widowiska, rewje i parady, jakimi triumfujący od 1933 r. hitlerizm miga wciąż przed wzrokiem swoich i obcych, nie mogą jednak zasłonić ważnym obserwatorem faktu, iż w Niemczech szerokie masy już są tem wszystkim cokolwiek zmęczone, i że weszły w okres rozczarowań oraz zniechęcenia. Dobry znawca stosunków niemieckich, R. d'Harcourt, w rozprawie umieszczonej w ostatnim zeszycie „Revue des deux mondes” (5 grudnia), mówi nawet wprost o „niemieckim niezadowoleniu” („Le Mécontentement allemand”), i na to, iż ono ogarnia powoli szerokie masy, przytacza sporo dowodów. Hitlerczyk „totalny”, nazi absolutny, który na wiosnę 1933 r. był zjawiskiem powszednim, dziś — jak utrzymuje autor — jest osobiwością. Rozmaite sfery oraz grupy społeczeństwa niemieckiego przechodzą do głuchej opozycji. Młodzież uniwersytecka, która była najgorętszą zwolenniczką hitlerizmu, po odebraniu jej swobód korporacyjnych, skasowaniu „Burschenschaftów” i t. p., w znacznej części odpadła od hitlerizmu.

Niechęć do niego szerzy się wśród większych właścicieli ziemskich, zawodzionych w swoich nadziejach. Świat robotniczy również jest rozgoryczony.

Przyczyny tego stanu rzeczy są liczne i różnej natury: materialne i duchowe. Rolnicy np. są niezadowoleni z powodu przymusowej składania części swej produkcji etowarzystwom narodowo-socjalistycznym, co się odbija na ich kieszeni, w wolnej bowiem sprzedaży osiągnęliby wyższe ceny. Drażnią ich nadto t. zw. „składki dobrowolne” („freiwillige Abgaben”), na kasę narodowo-socjalistyczną. W dodatku ogół, który tym wymuszonym opłatom podlega, zaczyna mieć niejaki wątpliwość, co do przeznaczenia sum składanych z których pełną garścią czerpią, trwoniąc je na własne przyjemności, liczni więksi i mniejsi dygnitarze hitlerowscy. Zły humor Niemców wypluwa przedewszystkiem ze źródeł ekonomicznych. A więc najprzód redukcja dni roboczych. W niektórych gałęziach przemysłu, jak np. włókienniczej, w wielu miejscowościach (Münster, Gladbach etc.), pracuje się od 2 — 3 dni w tygodniu. Jeden z robotników tak pisze: „Jestem tu, w mojej gałęzi (włókienniczej), pracownikiem najlepiej płatnym. Cała nasza ekipa zapisała się na pomoc zimową...” Groźną sytuacją z powodu zmniejszonych zarobków — zwiększa wysokość cen produktów spożywczych oraz ich rzadkość. Ten sam ro-

botnik pisze o tem dalej: „Kartofle kosztują od 40 — 50 fenigów za 10 funtów. Pomimo tak wysokiej ceny, jest to jeszcze pożywienie najbardziej ekonomiczne. Od rana smażymy je w tłuszczu najgorszego gatunku; ten zły tłuszcz musimy nadto oszczędzać, by go nam starczyło na tydzień. W sobotę robimy wycieczki na wieś, celem zakupu prowizji, nie wiele one nam dają, gdyż zbyt wielu ludzi bierze w nich udział. W południe mamy chleb z marmeladą. Głód nas nie opuszcza. W Dortmundzie bije się nie więcej, jak 300 — 500 świni tygodniowo, zamiast 2500”.

Kryzys żywnościowy w Niemczech dotyczy głównie mięsa, jaj oraz tłuszczów, specjalnie masła. Nawet t. zw. „masło proletariackie” stało się rzadkością. Do kartek na tłuszcz jeszcze oficjalnie nie doszło, istnieją one jednak w formie najwięcej irytującej uboższą ludność, w postaci faworytyzmu: lepsza klientela dostaje od kupca dodatek tłuszczowy, gorsza — odchodzi z kwitkiem.

Jedni ograniczają się sami, gdyż nie mają za co nabywać, innym władze hitlerowskie przepisują ograniczenia, tytułem „przykładu patriotycznego”. Tak np. w zagłębiu Saary, „Gauleiter” Burckel rozkazał funkcjonariuszom abstynencję od mięsa i masła w środy i piątki, poza oficjalnym postem poniedziałkowym.

W wielkich miastach, jak Berlin, sytuacja jest, pomimo wszystko, o wiele znośniejsza niż na prowincji, gdzie jednak najdotkliwiej daje się odczuwać brak najważniejszych artykułów żywności, to w ogniskach przemysłowych Renu, Ruhr'y i Saksonji. Tu od wielu tygodni ludność robotnicza jest pozbawiona słoniny, szmalcu i masła; wolowina jest droga i rzadko się pojawia; mąka czysta zniknęła, jarmyż świeży oraz owoce niedostępne dla skromnych kieszeni, co zaś do kartofli, to są one w najgorszym gatunku, z którego niedawno jeszcze pędzono tylko spirytus, bądź korzystało bydło.

Drugim źródłem rozdrażnienia i niezadowolenia w Niemczech są sprawy religijne. W przeciągu trzech lat władza 3-ciej Rzeszy zdążyła wytworzyć przeciw sobie opozycję wszystkich umysłów szczerze religijnych, wszystkich Niemców, dla których chrześcijaństwo jest zasadą życia i kierowniczą. Tu wprawdzie nie trzeba przesadzać, gdyż ilość tego rodzaju Niemców jest niewielka. Wytrwała propaganda jest wysiłki Rosenberga („papieża” trzeciej Rzeszy), Baldura v. Schirach, wodza młodych zstępów hitlerowskich, i t. p., dużo zrobi-

ły w sprawie dechrystianizacji rozmaitych warstw społeczeństwa niemieckiego. Do części młodzieży sfanatyzowanej słynnym credo germańskim*), trzeba dodać dorosłych, którzy, bez przekonania większego, jednakże przystosowali się do niego nie chcąc poświęcać swoich interesów doczesnych dla duchowych. Takich jest niemało i wśród katolików, którym zresztą pozwala się wyznawać „katolicyzm niemiecki”, wolny od Rzymu, („Romfreier Katholizismus”). Niemniej, w głębi duszy, rzesze wierzących przeciwstawiają się zarządzeniom wiodącym do odchrześcijanienia młodych pokoleń. Niezadowolone nie znać wśród rodziców, zmuszonych do powierzania swych dzieci obozom t. zw. „Landjahr”, gdzie żadna modlitwa nie może być odmawiana i gdzie, wskutek zarządzenia ministra oświaty Rust'a, duchowny może być dopuszczony tylko w wypadku śmierci, grożącej któremu z wychowanków. Tego rodzaju metody wychowawcze budzą w sercach rodziców głuchą wściekłość; dużo jest takich, co z musu godzą się na nie, niema jednak tego rodzaju ludzi, co by ich wartości wychowawczej i nie zdawali sobie sprawy ze spustoszenia, dokonywanego się w duszach młodego pokolenia.

Rozdrażnienie oraz niezadowolone, płynące ze źródeł ekonomicznych i o-brażonego poczucia religijnego, nie znajduje obecnie swego wyrazu w szerszej i zorganizowanej opinii narodu niemieckiego, — wpływa jednak na jego „humor”, wytworząc niejednokrotnie nastrój nieprzychylny dla ré-gimeu hitlerowskiego.

wj.

PROBLEM SPOŁECZNY A CHRZEŚCIJAŃSTWO

Wigilijnym nastrojem uległ również sanacyjny „Kurier Poranny”, gdyż usiłuje wytłumaczyć swym czytelnikom, że „w obliczu chrześcijaństwa ustroj gospodarczy, który istnieje, jest ustrojem dalekim od sprawiedliwości”. Jest to prawda, której żaden katolik nie kwestionuje i którą sto razy wypowiedzi publicznie papież. Redaktor „Kur. Por.” widocznie niedawno zaczął studiować stosunek chrześcijaństwa do problemu społecznego, jeśli cały artykuł poświęca obronie tezy, że interwencja państwa dla usunięcia krzywd i niesprawiedliwości zgodna jest z etyką chrześcijańską.

„Jeśli robotnik znieść musi poniżające warunki pracy, jeśli żądają od niego nadmiernego wysiłku pod groźbą pozbawienia go zarobku, a więc pod groźbą głodu, ale przytem praca jego uchodzi za wolną, i sam on jest wolen ją opuścić skoro zechce, to wolność taka jest tylko majakiem wolności, albo raczej uragowskim z niej i karykaturą”.

Podjezwamy, że zdanie to jest przepisane z encykliki Leona XIII „Rerum Novarum”, jak i zdanie, że „pochodzenie nowej religii (chrześcijaństwa) zawiarało w sobie usw. ecenie powagi i godności pracownika”. Wczoraj w kościołach warszawskich kaznodzieje mówili to samo, wskazując na pochodzenie robotnicze Chrystusa. Niestety, „Kur. Por.” z dobrych założeń dochodzi do mętnych i niejasnych wniosków.

SPRAWA ŻYDÓW — SPRAWA SOCJALIZMU

Zargonowy „Hajnt” tłumaczy obszerne socjalistom, że obronę Żydów winni uznać za swe główne zadanie, gdyż „przez nas (t. j. przez Żydów) godzi się w nich”. Przypomina wzór francuski:

„Socjalizm francuski, wraz z demokracją (mieszczkańską) rzucił się poprostu do wojny domowej, gdy reakcja chciała zrobić karierę polityczną na cierpieniach niewinnego Żyda (Dreyfusa). Walka ta pozostanie jedną z najchlubniejszych (!) kartek w dziejach nowoczesnych. A tu, u nas? U nas stoi na kartce nietylko byłego niewinnego Żyda, lecz milicjów niewinnie prześladowanych Żydów. Czemu jesteśmy obecnie, my Żydzi polscy, jeżeli nie jednym wielkim milionogłowym Dreyfusem? Tu socjalizm dopiero teraz się spozstrzegł, że trzeba coś uczynić — dzisiaj po Łodzi i Częstochowie — i oto mamy narzeczone „szereg doskonałych wystąpięć socjalistycznych na łamach „Robotnika”.

Pochwały te zachęcić mają „Robotnika” do dalszych wystąpień za „milionowym Dreyfusem”. Żydzi kwitują „już i żądają jeszcze”.

biurokracji. Potrafi ona przekonać czynniki decydujące o rentowności nowej imprezy etatystycznej, a nawet o jej konieczności z punktu widzenia interesu państwowego, przyczem za często operuje się argumentami z dziedziny obrony państwa. Niewątpliwie też będzie przez etatystów - biurokratów wysunięte rzekome junctum

między interwencjonizmem a istnieniem przedsiębiorstw państwowych, mogących skutecznie (?) konkurować z prywatnymi.

Dużo ludzi pasorzytuje na etatyzmie i dlatego walka z nim jest tak trudna. Będzie ona tem trudniejsza, że granica między interwencjonizmem a etatyzmem nie jest dość wyraźna.

„Bałwochwaltwo”

W „Kur. Polskim” prof. Lempicki zwalcza bałwochwaltwo, jakie widzi

„w kulcie niekompetencji, oddającym władzę w ręce jednostek wybranych i uznanych przez przedmiot kultu lub jego wyznawców, niezależnie zupełnie od kwalifikacji i przygotowania tych jednostek. A jeszcze dalszą konsekwencją tego bałwochwaltwa jest koncepcja elity, opartej nie na doborze znakomitych wartości umysłowych i duchowych, lecz na jakiejś próbie wtajemniczenia, czy też lasce wybrania”.

Jaka to jednostka i jaka elita? Redakcja lewiatkańskiego organu albo zarażiła się herezjami księcia Janusza Radziwiłła, albo też uległszy czarom wigilijnej nocy, wypowiada — raz jeden w roku — swe najskrytsze poglądy,

Z CAŁEGO KRAJU

BORYSLAW

Bomba tżawiąca. — Pod powyższym tu tłem żydowska „Chwila” zamieściła wiadomość od własnego korespondenta z Borysławia: „W d. 22 grudnia o godz. 11 wiecz. w czasie przedstawienia w Borysławiu w sali Sokoła nieznaną sprawcę wrzucili przez okno bombę tżawiącą. Wskutek eksplozji kilka osób zemdlą i wybuchła panika, która została jednak opanowana. W krytycznym momencie gra na była rewja „Certyfikaty” w wykonaniu rewii palst. „Tel Awiv”.

Policja wdrożyła dochodzenia.

GDANSK

Awantury hitlerowców. — Młodzież hitlerowska urządza pochód propagandowy przez ulice miasta, przy czym grupa manifestantów ciężko pobija dwia osoby, które ni esalutowały sztandaru.

GRUDZIĄDZ

Odciski palców zdradziły złodzieja. — Swego czasu głośne było w Grudziądzu włamanie, dokonane do piwiarni Reginy Kiferbaum, przy ul. Klasztornej 9. Rabusi sponderowali piwiarnię, zabierając wszystko, co im pod rękę wpadło, m. in. większą partię wina, czekolady, cukierki i papierosów wartości przeszło 600 zł. Na rabunku tym włamywacze nie poprzestali i rozbili jeszcze znajdujący się w lokalu bilard automatyczny, z którego zabrali około 250 zł. 20-groszówkami. W toku śledztwa policja wpadła na trop niej. Stanisława Zboralskiego, z zawodu szofera, 4-krrotnie już karanego za kradzieże i rozboje. Zboralski jednak uparcie twierdził, że z włamaniem do piwiarni Kiferba umowej nie ma nic wspólnego. W sukurs władzom śledczym przyszła wtedy daktyloskopia. Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość, że odciski palców Zboralskiego są identyczne z odciskami palców pozostawionymi przez włamywacza na kasette rozbitego przy ul. Kasztornej bilardu. To wystarczyło, by sprawę przeciwko Zboralskiemu skierować do sądu.

Rozprawa odbyła się w tych dniach przed sądem grodzkim pod przewodnictwem sędziego Ossowskiego. Dowód z odcisków palców uznał sąd za przekonujący i zasądził Zboralskiego na karę bezwzględnego więzienia przez 1 rok.

INOWROCLAW

Tragiczna wyprawa bezrobotnego po węgiel. — W nocy z dnia 21 na 22 b. m. na linii kolejowej Poznań — Inowrocław pod Janikowem padł ofiarą „czarnych diamentów” nie żaden z wielu zawodowych węglarzy, lecz nieszczytnie bezrobotny, który niedawno powrócił z wojska. Feliks Górny, lat 26, z Pakości, powrócił do domu w październiku b. r. i stał się wszędzie o pracę, by siebie przyodziać i matce wdowie dopomóc. Poszu-

kiwania jego były jednak bezowocne! wobec zbliżającej się zimy znalazł się Górny w rozparzliwej sytuacji. Chcąc zdobyć chociaż węgiel na święta, wskoczył on na stopień wagonu przejeżdżającego pociągu węglowego, z którego się zeslizgnął i wpadł pod koła pociągu. Koła pociągu odcięły Górnemu obie nogi powyżej kolan. Górny poniósł śmierć na miejscu.

KIELCE

Rada wojewódzka o sytuacji w kopalniach Zagłębia. — W sobotę przedwziętą odbyło się w Kielcach posiedzenie Rady wojewódzkiej. W posiedzeniu wzięło udział 20 członków Rady oraz przedstawiciele wszystkich Ministerstw, wydziałów wojewódzkich oraz przedstawiciele Banku Rolnego i Funduszu Pracy.

Na pierwszym punkcie znajdowało się sprawozdanie z działalności w roku 1934 Skolei (dokonał w tym głosowaniu wyborów Rady wydziałowej wojewódzkiej. Ostatni punkt porządku dziennego przewidywał wnioski i interpelacje. Między innymi zabrał głos inż. M. Czaplak wysuwając wniosek o konieczności zainteresowania się Rady wojewódzkiej sytuacją kopalni w Zagłębiu Dąbrowskim, przeciw którym rozpoczął się ostry atak ze strony kopalni śląskich, co grozi likwidacją życia gospodarczego i samorządowego w Zagłębiu Dąbrowskim.

Nad przemówieniem inż. Czaplakiego rozwinęła się gorąca dyskusja, która zdaje się wykazywać, że rada wojewódzka zainteresuje się poruszoną przez niego sprawą.

Unieważniona uchwała rady miejskiej Wojewoda kielecki p. Wł. Dziadosz unieważnił uchwałę kieleckiej rady miejskiej z dnia 28 listopada b. r., potępiając zachowanie się adwokatów Żydów na zebraniu rady adwokackiej w Krakowie dnia 23 listopada b. r. Uchwała ta wyrażała zarazem uznanie dla stanowiska adwokatów Polaków. Wniósłodawcą był radny p. Koterski, komendant Podokręgu Zw. Strzeleckiego.

Tymczasem ednak uchwała kieleckiej rady miejskiej stała się głośną w całym kraju.

KRAKÓW

Wyrok w procesie komunistycznym. — W toczące się przez kilka dni przed sądem przysięgłym w Krakowie, rozprawie przeciw komunistom, którzy usiłowali założyć jaceki komunistyczne w dwóch żydowskich fabrykach „Kabel” i „Wawel” w Krakowie zapadł wyrok. Skazani zostali Spatzner na 6 lat więzienia, Ryknerówna i Weisbartówna po 4 lata więzienia, Królówna na 3 lata więzienia i Kalusówna na 1 i pół lat więzień.

Bandyta Sasim przed sądem krakowskim. — Przed kilkoma miesiącami donosiliśmy o pościgu policji za ukrywającym się niebezpiecznym przestępcą Marjanem Sasimem. Przez kilka dni Sasim

kraży w Krakowie, aż wreszcie 23 sierpnia b. r. natknął się na błoniach na dwóch wywiadowców policji. Sasim widząc zbliżających się wywiadowców, zaczął do nich strzelać, raniąc jednego z wywiadowców. W pościgu ujęto bandytę i osadzono go w więzieniu. Sasim poszukiwany był za dokonanie dwóch włamań w Skawinie za które Sąd Grodzki skazał go na 1 rok i 10 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny, zniżył mu karę do wysokości jednego roku. Niezależnie od tego toczy się przeciw niemu śledztwo o zamordowanie leśniczego w Zawierciu oraz postawienie wywiadowcy P. P.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Akademja ku czci Konopnickiej. — W Poznaniu odbyła się akademja celebracji uczczenia 25-lecia zgonu Konopnickiej. Akademię urządzało staraniem Stow. urzędników poznańskiego samorządu wojewódzkiego. Na program złożyły się śpiewy i deklamacje oraz odczyt dr. J. Kollera.

WYSTAWY WARSZAWSKIE

Wystawa Sport w Sztuce. — Wobec zbliżającego się terminu wystawy Sport w Sztuce, w której ramach będzie przygotowany udział Polski w Olimpiadzie 1936 w Berlinie, warszawski Instytut Propagandy Sztuki komunikuje: Termin przyjmowania prac upływa z dniem 2 kwietnia. Wystawa jest organizowana na normalnych zasadach wystawowych, nazwiska autorów muszą być uwawnione. Wszystkie dzieła podlegają ocenie jury. Artyści biorący udział w wystawie winni się zastosować do warunków regulaminu olimpijskiego, ogłoszonych przez Instytut w lipcu b. r. oraz do przepisów wystawowych, podanych w formularzu, który wydaje kasa I. P. S. Na wystawie będą rozdane nagrody na sumę 5.000 zł.

Nowe salony w Instytucie Propagandy Sztuki. — Instytut Propagandy Sztuki przygotowuje na r. 1935 trzy salony: na styczeń — salon malarski przy współpracy Związku Zaw. Art. Plastików, na marzec salon przy współpracy Bloku Art. Plastików, wreszcie w październiku odbędzie się salon rzeźby organizowany w porozumieniu z Radą Naczelną Zw. Rzeźbiarzy. Tą drogą Instytut zamierza zapoznać społeczeństwo z kierunkami twórczości, reprezentowanymi przez trzy największe ugrupowania artystyczne, które łączą zorganizowanych artystów polskich. Artyści niezorganizowani mogą wystąpić w jednym z salonów, którego kierunek odpowiada im najbardziej, podając swe prace ocenie jury.

Z ekranów stołecznych

„Miłość w czołgu” w kinie „Majestic”

Film sowiecki. Interesujący przede wszystkim dlatego, że Sowiety zdł były się w filmie na indywidualny wyraz, różny od przeciętnego charakteru światowej produkcji filmowej. Ta zaś produkcja idzie naogół utartymi szlakami. Od czasu do czasu zjawia się film wynalazczy, wygrywający nowe motywy czy efekty, potem, jeśli te nowości „wezmą” publiczność — okazuje się długi szereg ich przeróbek, odmianianych na wszystkie sposoby. Stąd powstają pewne typy filmów, jak film cowbojski, film z gangsterami itd., co tak znakomicie wykpił Priestley w swej powieści, „Albati Goes Through”, będącej satyrą na kinomanję.

To też, kto by chciał zobaczyć coś zupełnie innego, co nie ma nic wspólnego z nużącą jednostakością produkcji amerykańskiej — temu film sowiecki „Miłość w Czołgu” da pewne zadowolenie. Jest to film pełen doskonałych obrazów. Ekran przez cały czas dostarcza interesujących wrażeń wzrokowych, jest wypełniony dobrą foto-grafiką. Aktorzy grają swobodnie, są żywymi ludźmi, dobrze pasującymi od tego świata, który w filmie pokazano. Jest to zaś świat „szczęśliwego proletariatu”. Propaganda jest tu o-

graniczona tylko do podkreślenia szczęśliwości, zdrowia i tężyzny tego świata — zresztą w sposób dyskretny i nie narzucający się.

Inna sprawa, że jest to świat mało skomplikowanych przeżyć i dosyć trywialny w zewnętrzny wyrazie. „Radość życia”, jaką nam tu chciano pokazać, możemy łatwo zobaczyć letnim wiecz. w Alejach Ujazdowskich, czy w parku Pałacu Reńskiego gdy zanurzymy się w przechadzając się tam tłumy. Sowiety nie zrobili tu żadnego wynalazku, tylko wywołali i postawili na szczybie, to, co gdzieś indziej jest na dołach.

Temniemniej — wole tę atmosferę filmu, prawdziwą, od tej „elkiej atmosfery świata milionerów, czy innej amerykańskiej dzicozy, którą nas oszustały filmy amerykańskie — aż do znudzenia. Dla odmiany można popatrzyć z pewną przyjemnością na ten film sowiecki.

Ta odmiana atmosfery (na nie o wiele lepszą, ale przecież inną) sprawia, że mniej się znużają w oczach dość znaczne usterki scenarjusza. Tembardziej, że obrazowa treść filmu stoi na wysokim i silnie indywidualnym poziomie.

H. Eys.

Śliwowica znakomita krajowa „Rektyfikacji Warszawskiej”

1157

„Burza nad światem” w kinie „Casino”

Film naprawdę interesujący. Składają się nań zresztą zlepione w jedną całość autentyczne zdjęcia filmowe z wojny światowej i czasów, które stanowiły jej przygotowanie.

Oglądamy więc monarchów i kierowników państw, które te wojnę prowadzili, momenty decydujące w chwili jej wybuchu, jak np. arcyksięcia Ferdynanda na chwilę przed śmiercią, obrazy mobilizacji, potem pierwsze boje — a odłam, aż do końca filmu pełen grozy i bohaterskiego ducha obraz zmagania wojennych, przemających, bo więcej niż realizyczny — prawdziwy.

Oglądamy żywą historję, która tak nie dawno była jeszcze dniami dzisiejszym. Nie nie szkodzi, że filmy są technicznie pierwotne, drgające i skaczące — to także jest już historyczne. Ma się wrażenie, że jest siedzi w jakimś pocziwym, starożytnym iluzjonie, w którym publiczności wystarczyło już to samo, że cto obraz się rusza. Ta pierwotność filmu idzie w parze ze strojami, mundurami, starożytnym kształtem samochodów i t. d. — zdałoby się, że z tego, jaki to był jednak całkiem inny świat,

ten tak niedawny świat „przedwojenny”. Jest coś głęboko wzruszającego w tym wkrzeszaniu umarłych w tem zawręczeniu czasu. Historyk współczesny znalazłby tu kopalnię materiałów, o jakiej się nie śniło jego poprzednikom.

Niemniła częścią do tego filmu są wstawione obrazy z Polski, pełne niewybrędną propagandy. Wojnę zagranicą pokazano nam w prawdziwym jej, najgłębszym obrazie — okopy, ataki, zniszczenia wojenne, to obraz prawdziwego kataklizmu, obraz ludzki. Z Polski pokazano tylko to, co może stanowić podziwianie dla dziś już coraz bardziej rozpadaającej się legendy. Znany to już, aż do obrzydzenia. Wiadomo wszystkim co tu pokazano. Wiadomo też czego nie pokazano — ani słowa o tym, który podpisał w imieniu Polski traktat wersalski, ani wzmianki o hallerczykach czy dowórczykach. Co gorsza — nawet obrazów wojny, jej zniszczenia, jej oblicza generalnego — też brak.

Nastrosz widowni, jak łatwo można wyuczyć, jest wyraźnie antyalemiecki. Skuteczność propagandy wykazywana na tle wojny przeciw Niemcom, wydaje się w tych warunkach wątpliwa.

H. Eys.

Karnawał wśród granatów

Lwów obchodził w tym roku szczególnie uroczysto rocznicę 22 listopada 1918, tego dnia, który położył kres walkom wewnątrz miasta i przywrócił je całkowicie w nasze ręce. Warto więc odświeżyć wspomnienia czasów, które przyszyły bezpośrednio potem, w których Lwów obok wysiłku obrony militarnej zdobył się na równie wielki, może nawet trudniejszy, utrzymać w możliwie najbardziej normalnego życia w miesiącu pozostającym przez cztery miesiące pod niustannym ogniem artyleryjskim, pozbawionem wody, światła, opał i niemal zupełnie dopływ żywności.

Ciężka ta, ale znoszona z niesłychaną odpornością, pogodą ducha, a nawet znanym lwowskim humorem, próba rozpoczęła się w drugiej połowie grudnia, gdy Ukraińcy ochłonawszy po klęsce 22 listopada zebrali wojska, otoczyli ciasnym pierścieniem miasto, ustawili tuż pod jego rogatkami baterie i poczęli zasypywać nas pociskami. W trzeci dzień Bożego Narodzenia chwilowe zajęcie przez nich Persenkówki doprowadziło do zdemontowania elektrowni, której potem wśród walk nie udało się naprawić, w parę dni później padły ofiarą wodociągi i rozpoczęły się masowe wędrowki z dzbankami do nielicznych studzien. Same święta upływały względnie spokojnie, zato Sylwester, który wtedy tak samo, jak w tym roku, przypadł we wtorek, został specjalnie uczczony. Punktualnie o godz. 12-ej w nocy spadł na miasto grad pocisków, którymi Ukraińcy złożyli nam życzenia noworoczne.

Od tej pory huk armat, trzask wa-

lających się murów i brzęk wybijanych szyb stały się nieustannym akompaniamentem zarówno dziennego jak i nocnego życia miasta. Ale życie owo ochłonawszy z pierwszego nie tyle przerażenia ile oburzenia szybko poczęło wkraczać na tory prawie zupełnie normalne.

Sklepy były otwarte o ile oczywiście niepożądany gość-granat nie porobił zbyt wielkich spustoszeń w szupłym zasobie towarów któregoś z nich, wychodzili dzienniki, przedewszystkiem wkrzeszone po trzech przeszło latach przymusowego milczenia „Słowo Polskie”, odbywały się przedstawienia w teatrze, choć swą rolę ze starej dynamomaszyny często grało i granaty jakkolwiek niezaangażowane zjawiały się na scenie, w normalnym zaś terminie, zaraz po Trzech Królach, uruchomiono szkoły prywatne.

Rodzice chętnie posyłałi do nich dzieci wychodzące ze szustnego założenia, że niebezpieczeństwo jest wszędzie jednakowe, a na równowagę nerwową, korzystniej wpływa zaprzęgnięcie umysłów, nauka, nauczyciele zaś rekrutujący się obok kilku starszych, niezdolnych już do noszenia broni niedoświadczeni, głównie z przedstawicielek płci żeńskiej, zwiłaszca młodych studentek, dzieliłi swój czas między kilka zakładów naukowych i orzebiegali podczas 10 minutowych przerw duże przestretienie, dzielące jedno gimnazjum od drugiego. Wybuchających po drodze pocisków nie uważano za żadną przeszkodę w tych wędrowkach i do głowy nikomu nie przychodziło, aby najsilniejsza nawet strzelanina mogła stanowić wystar-

czający motyw spóźnienia się na lekcję.

U wstępu owych lekcji rozlegał się często głos któregoś z uczennic.

— A u nas, proszę pani, dziś w nocy uderzyli dwa granaty i wszyscy poszli do piwnicy.

Zagajenie takie, zgodnie z odwiecznym obyczajem szkolnym, służyć miało przedewszystkiem do „zagadania” nauczycielki i odwołczenia chwili, w której padnie o wiele od granatu groźniejsze pytanie n. p. o francuskie czoszoniki nieregularne. Dwudziestolatnie jednak „profesorokki” nie rozwały słowami się byle czem z drogi obowiązku.

— Racontez nous cela en francais — brzmiała ostudzająca zapalę narratorskie odpowiedź.

Poczem lekcja szła normalnie, tylko gdy szybko zaczynały zbyt mocno dzwonić, a dom trząść się od huk, rzucali się dziecimi uspokajająco:

— To nic, to nasi strzelają z Cyta-deli.

Wogóle ustalone było w drodze milczącego porozumienia wszystkich mieszkanców Lwowa, że zawsze tylko nasi strzelają. Niekiedy gdy granat wybuchając blisko dawał zbyt wymowne świadectwo: prawdzie dodawało się niechętnie:

— No tak, tamci też trochę, ale oni tylko osiują amunicję.

Mimo to, że tylko nasi strzelali, a oni osiuli amunicję, każdy był wkrótce bogaty w doświadczenie wojenne. Wiedzianno iż sam świsł pocisku nie jest groźny oznacza bowiem, że spradnie on gdzieś dalej dopiero gdy dołącza się do niego bulgotanie, wtedy o ile się rzuca trzeba wbiegać do bramy, wiedzianno, skąd strzelają i którą stroną ulicy należy wtedy chodzić. Je-

dnego tylko żadne smutne doświadczenie ani przestrogi nie mogły Lwowań odcucić, mianowicie ciekawości. Gdzie tylko upadł granat, tam w minutę potem zbierała się grupa ludzi, oglądających go na wszystkie strony i badających szkody, jakie wyrządził. Jeżeli zaś przypadkiem nie wybuchł, to drwinom i natrząśnaniom się nie było końca.

Wdzieliście batjarów, staremi garnkami w nas ciskają i myślą że się ich kto boi.

Po ulcach chodziło się i bez koniecznej potrzeby. Kawiarnie były pełne, choć podawano w nich tylko herbatę z siana i kawę z żyta, a powybijane i pokłone papierem szyby nie chroniły przed zimnem. Szczególnie licznie uczeszczano do kawiarni Szkockiej i Romy mimo, że przyległy plac był jednym z ulubionych celów ukraińskiej artylerji. Kiedyś po bardzo bliskim i mocnym wybuchu rozlecił się w kawiarni Szkockiej głos jakiejś pani.

— Nawet herbaty ludziom spokojnie wypić nie dadzą.

Było to powiedziane flegmatycznie, z takim, co nawiężej, zniecierpliwieniem, z jakim dziś wita się przerywających obiad drzwonek telefonu.

A że był karnawał, więc tańczono także, przedewszystkiem w licznych herbaciarniach dla żołnierzy, którzy przychodzili z tak bliskiego frontu na kilkugodzinny wypróchnek do miasta. Urządzano nawet wieczorki, na których pannę zjawiały się ustrójone w niekne toalety ze starych firanek lub bić meblowych. „Gwoździem” zaś wczesnego karnawału stał się bal wędny przez oficerów na poczcie. Wzłoke gospodarstwa wiejskiego w „Kopie” w bliskim sąsiedztwie uderzyciela. Na dziedzińcu szkoły były ustawione karabiny maszynowe,

w parterowych salach rozlokowały się oddziały w pogotowiu bojowym, a na pierwszym piętze tańczono do upadłego. Zabawa, przerwana na chwilę jakąś szczególnie mocną detonacją, podjęta została zaraz po sprawdzeniu, że to nie atak ukraiński i trwała do białego rana wesela i luczna, jak może nigdy w czasie pokoju.

Potem zaś nastal pot najzupełniejszą, jaki wyobrazić sobie można, rozpoczęty w środe popielcową 5-go marca straszliwym wybuchem amunicji na dworcu głównym i przerwaniem ostatniej nici łączącej nas ze światem. — linij kolejowej Lwów — Przemysł. Miasto przemieniło się w wygłodzona, otoczona ze wszystkich stron twierdzę, z której wyruliwali tylko nasi najmiłsi, najdzielniejsi lotnicy i pilotowani przez jednego z nich, Stefana Steca, nowoczesny Skrzetuski kołaczacy o pomoc dla nieszczytnego Lwowa — Aleksander Skarbek.

Z odsieczką pospieszyli, jak wiadomo, Polnańczycy, dzięki nim Lwów po dwóch tygodniach odzyskał kontakt z reszta Polski, a jeszcze w miesiąc później w pamiętnej niedzielę Wielkanocną zrzucił z siebie całkowicie okowy obłożenia.

I znowu tańczyło się, lecz już nie na łobodno i nie przy naftowych kasankach, tylko w — rzęście oświetlonych salach kasyna miejskiego na wielkim raucie, którym Lwów zęgnal swoich wybawców. Ku każdemu z nich, z owwych żołnierzy Poznańców, którzy podkute buty krzesały iskry z posadzki w szalonym mazurze czy kuławiaku skłaniały się wszystkie serca, leciały snobżenia zasnutę miał serdecznie wdzięczności za pomoc w ocaleniu naszego najdroższego miasta.

Dwanaście pożarów w Warszawie

Ogień w Polowej Kurji Biskupiej

W ciągu ub. świąt, straż ogniowa była wzywana do dwunastu pożarów, które wynikły w różnych punktach miasta. Przy ul. Solec 71. w domu Adama Rotczyda, zapaliła się belka w przewodzie dymowym na 1-em piętrze.

W 7 godzin później w tymże domu, również zapaliła się belka w przewodzie dymowym na II-gim piętrze. Przyczyna pożaru — niezabezpieczenie belki wpuszczonej w przewod.

Przy ul. Kruczej 48, wskutek wadliwie urządzonego przewodu dymowego, zapaliła się ściana w pokoju kąpielowym, w mieszkaniu Marii Kwiatkowskiej.

Przy ulicy Olesińskiej 10, w mieszkaniu Jana Bednarza, wskutek niedozoru zapaliła się choinka, a następnie firanka.

Przy ul. Bednarskiej 24, w mieszkaniu Marii Kędzierskiej, zapaliła się choinka oraz firanka. Kędzierska, gasząc płomienie, uległa poparzeniu II-go stopnia prawej ręki. K. zgłosiła się na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

Przy ul. Długiej 15, w gmachu należącym do Polowej Kurji Biskupiej, w biurze J. Eminencji ks. biskupa polowego Gawliny, wskutek niezabezpieczenia przewodu dymowego, zapaliła się belka.

Przy ul. Zabkowskiej 20, w mieszkaniach: Jana Pstrąga, Perli Engel i Chaima Trojzmana, na parterze i fasjacie I-go piętra, wskutek wadliwego ustawienia pieca kuchennego, zapaliła się ściana, a następnie sufit i podłoga.

Przy ul. Wileńskiej 5, w pustym lokalu na 5-tem piętrze, od iskier, które przez dostały się przez szczeliny w przewodzie kominowym, zapalił się sufit i poddasze. Wreszcie przy ul. Puławskiej 73, Wołyńskiej 14 i Krochmalnej 85, wskutek niedostatecznego czyszczenia przewodów dymowych, zapaliły się sadze.

Komorne w „starych” domach Nowa akcja zw. lokatorów

Stosowanie nowych ulg w stawkach komornego dla mieszkańców t. zw. satrych domów, t. j. wzniesionych przed rokiem 1918, stanowiło w praktyce liczne wątpliwości. Całkowicie równani pod względem obowiązków z mieszkańcami starych domów są obecnie lokatorzy nieruchomości wzniesionych wprawdzie po okresie wojennym, lecz podlegających już podatkowi lokalowemu. Jak wiadomo bowiem nowowzniesione budowle mieszkalne korzystały ze zwolnienia od podatku

lokalowego tylko na okres 10 lat. Obecnie mieszkańcy tej kategorii domów są podwójnie obciążeni, gdyż nie tylko płacą podatki, ale i ponoszą niezwykle wysokie stawki komornego na które zgodzili się, wprowadzając się w swoim czasie do tych mieszkań bez odstępnego. Związek lokatorów R. P. podejmuje satranią, aby we wszystkich domach podlegających podatkowi lokalowemu, zastosowano obniżkę komornego. (i).

Ile wynoszą straty polskich akcjonariuszy „Żyrardowa”

Blisko ork trwa już badanie przez biegłych gospodarki za okres ostatnich 6-ciu lat w fabryce „Żyrardów”. Jak wiadomo, zarząd fabryki spoczywał w ręku kapitalistów zagranicznych z niemałym udziałem kapitału żydowskiego. Obecnie wyniki badań wykazały, że polska mniejszość akcjonariuszy, odsunięta od wpływu na administrację

„Żyrardowa”, poniosła na tej gospodarce straty w wysokości 23 milionów złotych. Samych lichwiarskich procentów wypłacił zagraniczny zarząd „Żyrardowa” za sumę 12 milionów zł. Sprawozdanie z powyższej rewizji przekazane zostało przez biegłych sądowi w Warszawie.

Nowe statuty podatków miejskich hotelowego, od psów, od plakatów i szyldów

Na ostatnim posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej uchwalono szereg nowych statutów podatków miejskich. Niektóre z nich podajemy w streszczeniu poniżej:

PODATEK HOTELOWY

Podatek hotelowy opłacają osoby, zajmujące lokale lub ich części w przedsiębiorstwach hotelowych, a mianowicie: hotelach, pensjonatach, pokojach umebowanych i noclegowych, gospodach i zajazdach.

Od podatku wolne są lokale lub ich części zajęte przez: 1) posłów i senatorów, 2) wojskowych, funkcjonariuszy państwowych i komunalnych, o ile delegowani zostali do Warszawy w celach służbowych, 3) przedstawicieli państw obcych, 4) właścicieli przedsiębiorstw hote-

lowych, lub członków najbliższej rodziny, znajdujących się na ich wyłącznym utrzymaniu, 5) personel przedsiębiorstw hotelowych. (Par. 3).

Podatek wynosi: a) w przedsiębiorstwach I-iej kategorii 9 proc., b) w przedsiębiorstwach II-iej kat. 7 proc., c) w przedsiębiorstwach III-iej kat. 5 proc., d) w przedsiębiorstwach IV-iej kat. 4 proc. sumy należności za wynajem lokalu wraz z meblami, usługą, pościelą, oświetleniem, opałem i wszelkimi świadczeniami dodatkowymi (kapiel, telefon) w/g obowiązującego cennika. (Par. 4).

PODATEK OD PLAKATÓW I SZYLDÓW

Przedmiotem opodatkowania stanowią wszelkiego rodzaju napisy i urządzenia o charakterze informacyjnym lub reklamowym, dotyczące przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, instytucji mających charakter zarobkowy, oraz wolnych zawodów — jeśli są umieszczone w miejscach publicznych lub z miejsc tych są widoczne.

Od podatku są wolne: a) obowiązkowe napisy na pojazdach transportowych; b) zegary, termometry i barometry reklamowe; c) lustra reklamowe; d) napisy i urządzenia, dotyczące przedsiębiorstw inkasujących podatek od zabaw, rozrywek i widowisk; e) przepisowe szyldy sklepów tytoniowych; f) napisy, dotyczące przedsiębiorstw przemysłowych VIII kategorii oraz handlowych IV kategorii, o ile ogólna powierzchnia tych napisów nie przekracza 0,5 mtr. kw.; g) napisy i urządzenia umieszczone wewnątrz lokali; h) plakaty, umieszczone na miejskich słupach lub tablicach ogłoszeniowych.

Wysokość stawek podatkowych określa specjalna taryfa statutu. Statut przewiduje również pobieranie stawek wyższych i niższych od ustalonych w taryfie.

PODATEK OD PSÓW

Do uiszczenia podatku obowiązani są posiadacze psów na terenie Warszawy. Od podatku zwolnione są: psy, stanowiące przedmiot handlu, będące w posiadaniu dozorców nocy, przewodników niewidomych, ochrone głuchych lub niedołącznych, tresowane, utrzymywane przez artystów, utrzymywane przez zakłady naukowe, oraz psy śledcze i och. mne, utrzymywane przez oficerów i szeregowych P. P.

Wprowadzono dwa półroczne terminy płatności (w kwietniu i listopadzie).

Obowiązek dostarczania danych do opodatkowania nałożono wyłącznie na właścicieli nieruchomości lub ich zastępców,

KAZIMIERZ MYSTKOWSKI

s. p.
przemysłowiec, obywatel m. Kalisz, Komendant Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, b. poseł na Sejm Ustawodawczy, członek wielu organizacji społecznych,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 24 grudnia 1935, przeżywszy lat 64.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Józefa w Kaliszu w piątek dnia 27 grudnia o godz. 10 rano. Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz miejski do grobu rodzinnego nastąpi tegoż dnia o godz. 3 popołudniu o czym zawiadamiają krewnych, znajomych i życzliwych pamięci Zmarłego, pograżeni w głębokim smutku

ZONA, SYN, SYNOWA, SIOSTRY I RODZINA.

Spółeczeństwo buduje szkoły 376 nowych izb za pieniądze społeczne

Bardzo cennym objawem kryzysowych czasów jest życzliwy i czynny stosunek naszego społeczeństwa do sprawy budowy szkół powszechnych. Podczas gdy wszelkie inwestycje budowlane samorządów ustają, jeżeli nie są opłacane z funduszy państwowych, ruch w dziedzinie budownictwa szkolnego panuje ożywiony. Państwo przestało subwydawać budownictwo publicznych szkół powszechnych i zdawać się mogło, że bez pomocy państwa ruch budowlany zamrze. Jeżeli zaś nietylko nie zamiera, ale wykazuje znaczne ożywienie, zawiązać to można akcji finansowej Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Nowa ta instytucja o charakterze wyższej użyteczności publicznej zdobyła szerokie poparcie wszystkich sfer społecznych, czego dowodem mogą być chociażby wyniki II Tygodnia Szkoły Powszechnej (2 — 8 października 1935 r.).

Organizatorzy „Tygodnia” obawiali się, że z powodu coraz to cięższych warunków egzystencji wyniki finansowe II Tygodnia Szkoły Powszechnej będą o wiele gorsze od wyników zeszłorocznych. Stało się jednak inaczej. Ilustracją służyć może zestawienie wyników zbiórek, w r.

że delegatem do Rady Szkolnej wybrany, terenie okręgu warszawskiego.

W roku 1934 zbiórka w okresie Tygodnia Szkoły Powszechnej w okręgu warszawskim dała w ostatecznym wyniku 97 tysięcy złotych. W roku bieżącym zbiórka przyniosła do 1 grudnia 163 tys. zł., a należy przypuszczać, że do zamknięcia sprawozdania ze zbiórki suma ta przekroczy się do 180 tys. zł. czyli dał wynik niemal o 100 proc. lepszy od zeszłorocznego.

Ten piękny objaw ofiarności społecznej na budowę szkół powszechnych jest naprawdę budujący.

Ponieważ Komitet Okręgowy Warszawski Towarzystwa poza wpływami ze zbiórek ma swoje normalne wpływy organizacyjne (3.750 kół w okręgu) mógł więc wydawnie zasilać finansowo inicjatywę społeczną w dziedzinie budownictwa szkolnego, udzielając na budowę szkół w okręgu Warszawskim pożyczek w wysokości 726.000 zł.

Za te pieniądze buduje się w okręgu 376 nowych izb szkolnych. Rezultaty akcji na terenie całego Państwa są tak samo poważne.

Ofiarnością swoją na rzecz budowy publicznych szkół powszechnych społeczeństwo daje zdecydowany dowód dbałości o poziom szkolnictwa powszechnego, będącego fundamentem kultury narodowej.

Siedem samobójstw podczas świąt

Kroniki policyjne notują z dni świątecznych:

20-letnia Wanda Kobylńska (Krawcowa (Rembertów), otruła się esencją octową, w bramie domu przy ul. Brzeskiej 4.

20-letni Jan Kręciak, robotnik (Nowy Świat 1), otrulił się esencją octową.

45-letnia Wanda Salkocka, bezdomna i bezrobotna, również napiła się esencji octowej w bramie domu Elektoralna 23.

40-letnia Anna Grabowska, przy mężu (Dzika 1), napiła się esencji octowej w bramie domu Zamenhofa 56.

29-letnia Stanisława Bajkówna, (Niska 55), napiła się esencji octowej w poczekalni dworca Warszawa - Gdańska.

23-letnia Stefania Krzesińska, służąca (Królewska 29), otruła się esencją octową w mieszkaniu rodziców narzeczonego, przy ul. Niskiej 16 — wskutek zawodu miłośnego.

24-letni Włodzimierz Bujor, malarz (Lwów), połknął trzy śrubki żelazne przy ul. Leszno, chcąc w ten sposób pozbawić się życia.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 168 czasopiśma „Warszawski Dziennik Narodowy” z dn. 11 listopada r. b. artykułem p. t. „Nadburmistrz Sochaczewa” na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Fakt podniesiony w artykule, że zbierając opłaty na targowicy są wynagradzani nierównomiernie, a mianowicie jedni pobierają 7 zł., a inni tylko 3 zł. tłumaczy się tem, że po 7 zł. dziennie pobiera inkasenci, ponoszący osobistą odpowiedzialność materialną za zainkasowane przez nich kwoty, natomiast po 3 zł. pobierają przydzieleni inkasentom do ochrony mienia dozorczy, którzy odpowiedzialności tej nie ponoszą i prawa inkasowania nie posiadają.

Nieprawdą jest, że Komitet Budowy Ośrodka Robotniczego w Sochaczewie od chwili powołania go nie zebrał się ani razu, gdyż Komitet ten zwoływany był w miarę zaistnienia potrzeby i w ciągu roku budżetowego odbył cztery posiedzenia.

Nieprawdą jest, że w nowych budynkach osiedla dla bezdomnych przygotowują mieszkanie dla ławnika Franciszka Drabera ponieważ mieszkania te zamieszkałe będą wyłącznie przez bezrobotnych mieszkańców Góry Zamkowej.

Nieprawdą jest, że delegatem z zamie-

nia Rady Miejskiej do Rady Szkolnej jest radny Zyd Müller, natomiast prawdą jest że delegatem do Rady Szkolnej wybrany został ławnik Kazimierz Draber, a radny Müller jest tylko jego zastępcą.

Nieprawdą jest, by w Sochaczewie w niedziele i święta prowadzony był prawie jawny handel i ustawa o spoczynku niedzielnym nie była przestrzegana oraz jakoby Stowarzyszenie Kupców Chrześcijań złożyło w tej sprawie memoriał do Starostwa Powiatowego, natomiast prawdą jest, że zgodnie z obowiązującymi przepisami o godzinach handlu otwarte są w niedziele i święta w Sochaczewie tylko sodoiarnie, owocarnie, kawiarnie, cukiernie, restauracje i herbarciarnie. Na kilka ujawnionych wypadków naruszenia przepisów w tym kierunku reagowały natychmiast władze policyjne, w wyniku czego w okresie kilku ostatnich miesięcy Posterunek P. P. w Sochaczewie za wykroczenia tego rodzaju sporządził 13 dochodzeń karnych, które zostały przesłane Sądowi Grodzkiemu a organa P. P. ukarały w trybie doraźnym 53 osoby.

W sprawie nieprzestrzegania ustawy o odpoczynku niedzielnym przez niektóre przedsiębiorstwa handlowe w Sochaczewie Stowarzyszenie Kupców Chrześcijańskich w Sochaczewie do Starostwa memoriału nie składało.

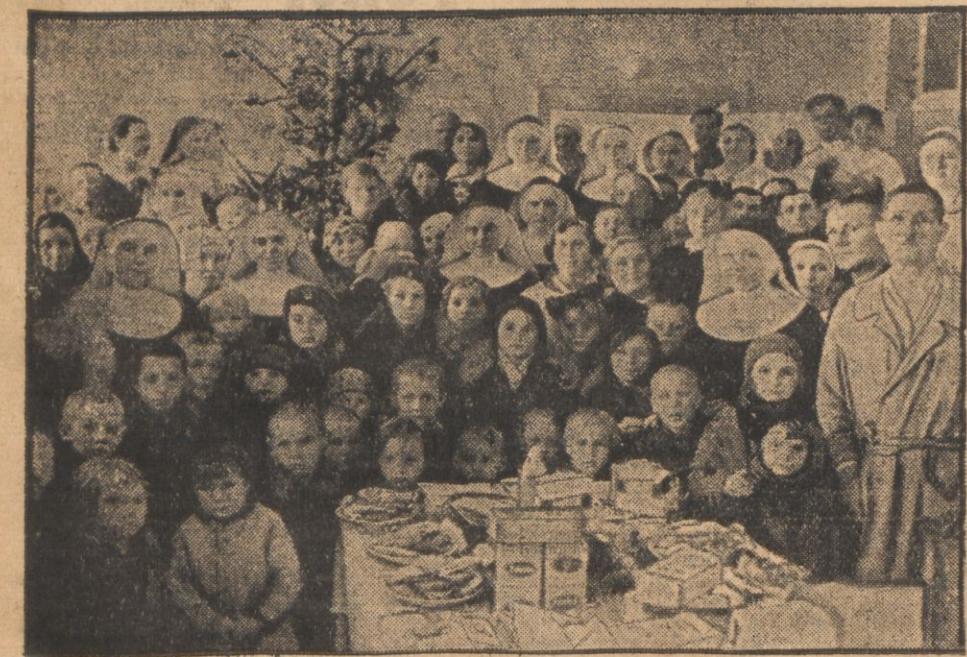
Za Komisarza Rządu
A. Wysokiński.

CHORE NERKI to zepsute filtry organizmu

Oddają bowiem one pęcherzowi mocze złe przefiltrowane, wpływając przez to na zatrucie organizmu niewydalanymi szkodliwymi substancjami. Ziola Magistra Wolskiego „Urosa”, zawierająca rzadką roślinę indyjską Ortosiphonia o właściwościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych. Ziola ze znak. ochr. „Urosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1. 555

Zbrodnia na ul. Płockiej

Późnym wieczorem w pierwszy dzień świąt do 22 komisariatu policji zgłosił się 23-letni stolarz Adam Budka i oddając zakrwawioną siekiere, oskarżył się o zabójstwo szwagra Skrzypkowskiego. Na miejsce domniemanej zbrodni do mieszkania Budki przy ul. Płockiej 79 udało się kilku policjantów. Znalezione Skrzypkowskiego w stanie agonii z ciężkimi ranami głowy, zadaniem siekiera. Jak się okazało, Skrzypkowski był sublokatorem u Budki. Z natury pijak i awanturnik nie dawał współmieszkańcom spokoju, urządzając ustawiczne awantury i grożąc wszystkim śmiercią. Krytycznego dnia rzucił się na Budkę z siekiere. Ten doprowadzony do ostateczności wyrwał mu siekiere i zadał kilka ciosów napastnikowi. Rany okazały się śmiertelne. Skrzypkowski przewieziony do szpitala, zmarł w poczekalni. Budkę zatrzymano w areszcie policyjnym do dyspozycji sędziego śledczego.



Gwiazdka dla najbardziej potrzebujących w szpi. talu sióstr Elżbietank w Mokotowie.

Napad w noc wigilijną 2 osoby ranne

Michał Wołterkowski (Marszałka Focha 5-7), właściciel mydlarni, powracał około godziny 1-szej z wycieczki wigilijnej u rodziny — do domu. Na rogu ul. Wierzbowej i Trębackiej, otoczyło go sześciu nieznajomych, z których jeden uderzył go łepem narzędziem w głowę. Napadnięty, krzyknął „Policja”, wskoczył do dorożki i kazał jechać do komisariatu.

Napastnicy wywieźli Wołterkowskiego z dorożki na chodnik, ciężko pobili i ubiegli. Po pewnym czasie zawiścił się policjant, który przewiózł W. do ambula-

torjum Pogotowia. Lekarz stwierdził i rany tłuczone głowy, twarzy oraz ogólne potłuczenie. W. stwierdził, iż zginęły mu kapelusz i portfel z zawartością 40 zł.

Po opatrunku policjant przewiózł W. do domu. Wkrótce również na stację Pogotowia przyjechał 16-letni Wacław Oleksiński (Skierniewicka 34), ów udczając, iż będąc świadkiem napadu na W., wzywał pomocy policji, za co został uderzony nożem w lewy policzek, przez jednego z napastników. Po opatrunku Oleksińskiego przewieziono go do szpitala na Czystem.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od południa i zachodu kraju. Temperatura kilka stopni powyżej zera. (Nocą lekkie przymrozki).

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków południowych, w górach możliwy halny.

URZĘDOWE.

— **Minister Raczkiewicz konferuje z wojewodą.** Bawiący w Wilnie minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicz odbył dłuższą konferencję z wojewodą plk. Bociańskim. Tematem konferencji były sprawy gospodarcze i administracyjne absorbujące Wileńszczyznę. (h)

Z MIASTA.

— **Przyjazd kupców zagranicznych do Wilna.** Do Wilna przybyło kilku kupców i przysłówców z Niemiec i Łotwy. Delegaci przemysłu i handlu zagranicznego interesują się żywo przemysłem drzewnym, lnianym, skórzanym itp. Wileńszczyzny. (h)

— **Wycieczka Polaków z Łotwy w Wilnie.** Przejazdem w Wilnie bawiła wycieczka Polaków z Łotwy. Goście zwiedzili miasto, przyczem zapoznali się z historycznymi zabytkami Wilna. (h)

SPRAWY SKARBOWE.

— **Wznowienie egzekucji skarbowych.** Na okres świąteczny zawieszono były czynności egzekucyjne zarówno w Wilnie jak i na prowincji. Z dniem wczorajszym w Wilnie egzekucje zostały wznowione. (h)

— **Miljonowe zaległości skarbowe.** Zaległości podatkowe należne z tytułu różnych podatków i należności skarbowych Wileńskiej Izby Skarbowej wynoszą w/g prowizorycznych obliczeń z górą 5 milj. złotych, nie licząc znacznych zaległości z tytułu podatków rolniczych. Władze skarbowe na skutek podań, prób w ciągu br. umorzyły podatków na sumę 476.325 złotych. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **Dzieło M. B. Powołań.** W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 5 po poł. przy zał. Bernardyńskim Nr. 8 m. 2 odbędzie się doroczne zebranie sprawozdawcze członków Dzieła Matki Boskiej Powołań, o przybycie na które są proszeni członkowie Dzieła oraz sympatycy. Zebranie będzie ważne bez względu na liczbę przybyłych osób.

ROZNE.

— **Do właścicieli domów.** Wzory nowych obowiązujących kwitariuszy komornianych i ksiąg, uznanych przez Izbę Skarbową można otrzymać w Związku Właścicieli Nieruchomości m. Wilna i woj. Wileńskiego — Mickiewicza 22 m. 29.

NADEŚLANE.

— **Nie sen, lecz rzeczywistość.** Nie reklama, a fakt, że już wkrótce po triumfach — Księżniczki Czardasza ujrzemy i usłyszymy naszego, słynnego na cały świat, rodaka **Jana Kiepurę** w filmie „Dla ciebie śpiewam”, który ukaże się w Wilnie poraz pierwszy na ekranie kina „Światowid” Mickiewicza 9.

ZABAWY.

— **Czarna Kawa A.K.W.** W dniu 28 grudnia r. b. o godz. 22 odbędzie się pod protektorem J. W. Pani Generałowej Dąb-Biernackiej Czarna Kawa A. K. W. w salonach Izby Przemysłowo-Handlowej, Mickiewicza 32.

Zaproszenia otrzymać można w cukierni Sztralla od g. 18—20.

WYPADKI.

— **Ofiary ślizgawicy.** Na ulicy Mickiewicza w pobliżu domu Nr. 26 wskutek ślizgawicy upadła, doznając złamania lewej nogi niejaka Weronika Giedroń l. 38, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 8—5.

Przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe po nałożeniu opatrunków odwoziło poszkodowaną do domu.

— **W podwórku domu Nr. 5** przy zał. Krupniczym upadł, doznając ciężkich obrażeń głowy zamieszkały tamże Jochel Michle l. 54, którego przewiozło pogotowie

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 8 wiecz. współczesna sztuka rosyjska (przekład H. Pilchowskiej) p. t. „Szczęśliwe małżeństwo”.

— **Niedzielną popołudniówka.** W niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 4-jej sztuka angielska Stuartów „Szesnastolatka” po cenach propagandowych.

— **Zapowiedź Teatr Miejski na Pohulance** da publiczności sposobność beztrzęskiego spędzenia wieczoru Sylwestrowego wystawia w wtorek dn. 31 grudnia farsę Ludwika Verneulla „Jabluszko” w reżyserji W. Scibora. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia.”** Dziś znakomita artystka Elna Gistedt wystąpi w operetce „Księżniczka Czardasza”. Ceny miejsc niższe.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni.”** Jutro o godz. 4 pp. po cenach zmierzonych grana będzie komedia „Mądra Mama”, po raz ostatni w sezonie.

— **„Rose Marie.”** Jutro wieczorem operetka „Rose Marie”.

— **Kewja Sylwestrowa w „Lutni.”** W noc Sylwestrową odbędą się w „Lutni” dwa tradycyjne widowiska Sylwestrowe. Program niezwykle urozmaicony składa się z 16 numerów, piosenek inscenizowanych, skeczów satyrycznych i efektownych produkcji baletowych. Udział bierze cały zespół artystyczny, oraz zwiększone zespoły chóralne i baletowe. Nowe dekoracje i kostiumy według projektów W. Makojnika. Początek przedstawień Sylwestrowych o godz. 8.15 i 11.30 wiecz.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wyrzucony z okna jednego z domów przy ul. Winiary kawałek szczytu trafił w głowę przechodzącego mimo Stefana Wołodźko, zam. przy ul. Winiary 7—4, powodując głęboką ranę ciętą. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia ratunkowego.

— **Nagle pomieszczenie zmysłów.** Na wiadomość o śmierci brata doznał nagłego pomieszczenia zmysłów niejaki Feliks Makowski l. 52, zam. przy ul. Wileńskiej 4.

Wobec tego, iż zastosowane przez lekarza pierwsze zabiegi nie odniosły żadnych skutków, odwieziono nieszczęśliwego karetką pogotowia ratunkowego do szpitala Sawicz. (e)

KRONIKA POLICYJNA.

— **Bójka.** W czasie bójki z nieznanym osobnikiem pocięty został nożem w twarz i głowę niejaki Józef Czerniawski, zam. przy ul. Mętnej 26/28—4. Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego. (e)

— **„Dzieci — Uwaga! „Mały Gazeciara” w „Lutni.”** Jutro w niedzielę o godz. 12.15 w poł. odegrana zostanie sztuka w 6-ciu obrazach p. t. Wandy Stanisławskiej o losach 10 letniego gazeciara wileńskiego sierotki Zorzyka. Obraz I — u państwa Cholewko na Zarzeczcu, ob. — 2 Gazeciara, obr. 3 — Opiekunka, obr. 4 — Stary Dziwak, obr. 5 — Straszny sen Zorzyka w gorączce, obr. 5 — Gwiazdka świeci. W obrazie 5-ym piękny, fantastyczny balet: „Królowa Piekiel” szkoły baletowej p. Muraszowej. Sztuka dla dzieci od 6 lat. Ceny specjalnie niższe.

— **Teatr „Rewja.”** Dziś program rewjowy p. t. „Wesołych Świąt”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9.15.

Z za kolar studio.

Stanisław Frydberg, solista koncertu radiowego.

Solistą radiowego koncertu symfonicznego, który odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 22.15 będzie wybitny skrzypek Stanisław Frydberg. Artysta odegra utwory: Sindinga, Glinki w opracowaniu Auera i Riesa. W części symfonicznej koncertu orkiestra pod dyrekcją Józefa Ozimieńskiego uwerturę „Le roi d'Ys” Edwarda Lalo. Poza tem w programie walc z opery „Eugenisz Onegin” Czajkowskiego.

— **Lwowskie potpourri przez Radio.** W sobotę dnia 28 grudnia o godz. 20.00 popłynie falami eteru „Lwowskie potpourri”. Będzie to wiązanka popularnych melodii lwowskiego przedmieścia złączona tekstem słownym harmonijnie dostosowanym do całości.

— **„Dziś - dziś” — humoreska w Radjo.** Humoreska „Dziś - dziś” rosyjskiego pisarza, świetnego humorysty, Arkadiusza Awerzenki, którą usłyszą radioluchacze dnia 28 grudnia o godz. 15.00, oparta jest na motywach sportowych. Autor zreszcie charakteryzuje tutaj typ nowoczesnego sportowca, dla którego własne wyczyny sportowe stanowią jakiś dawny „miles gloriosus”.

— **W kramie marmurów.** Odczyt przez Radjo. Marmur kielecki, to piękny twór przyrody, a zarazem rzeźbiona historia kultury polskiej. Oddawna wydobywa się w Ciecuchach i w okolicy marmur, z których powstały dzieła sztuki architektonicznej i rzeźbiarskiej. Dzisiaj również zmusza pracą ręczną odrywać się od zboczy góry, złomy piękny kamień. Wędrują one potem do fabryki w Kielcach, gdzie ręce człowieka urabiają twór przyrody na dzieło ludzkiego pomysłu. O kieleckich marmurach, o wydobywaniu ich i obrabianiu opowie przez radjo dnia 28 b. m. o godz. 17.00 p. Grzegorz Timofiejew, w swym reportażu radiowym p. t. „W kramie marmurów”.

Polskie Radjo Wilno

Sobota, dnia 28 grudnia.
6.30 Kolenda. Gimnastyka. Muzyka polnarska. Dziennik poranny. Płyty. Giełda rolnicza. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka lekka. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Płyty. 14.30 Koncert. 15.00 Dziś - dziś humoreska Awerzenki. 15.15 Mała skrzyneczka. 15.25 Życie kulturalne miasta i prow. 15.30 Nowe płyty. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Koncert tria Lisowskich (balajki). 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 W kramie marmurów odczyt. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 Orzeł — odczyt. 17.50 Kalisz — odczyt. 18.00 Świat za drzwiami — słuch. dla dzieci. 18.40 Z dawnej muzyki. 19.00 Pogadanka radiotechniczna. 19.10 W świetle lampy now. teatr. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Zbiórka audycja sportowa. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Lwowskie potpourri — mel. pop. 20.45 Krótkofalowy polscy. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Rodakom na obczyźnie — aud. zbior. 21.45 Umieć Poznań — humor. 22.15 Koncert. 23.00 Miąd. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

ZATRUCIE SIĘ SAMOGONKĄ.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia podczas hucznej zabawy świątecznej w mieszkaniu Jana Rustyna mieszkańca wsi Kukle gm. miokolejańskiej zatruto się samogonką i denaturatem 8 osób. Zanim wezwano lekarza wojskowego dwie osoby a mianowicie 23 letnia Zofia Piotrowska i 29 letni Michał Kłoda zmarli w strasznych męczarniach.

Resztę biesiadników zdołano uratować od niechybnej śmierci. Właściciela domu Pustycza zatrzymano, aż do wyjaśnienia skąd pochodzi zatruty alkohol. (h)

Ofiary

złożone w Administracji Dzien. Wil. zamiast wizyt Noworocznych.
Zofia i Ryszard Winica z l. 5. — na Męskie Tow. Sw. Wincencjo à Paulo. S.S. dla wdowy z 5-giem dziećmi 50 gr. W. O. dla najbardziej potrzebujących z l. 4.—

TO, czego świat jeszcze nie WIDZIAŁ!
CAŁY FILM w NATURALNYCH KOLORACH
GABINET FIGUR WOSKOWYCH
Największa tajemnica i zagadka naszego stulecia! Wkrótce!

Już wkrótce cygański chór SIEMIÓNOWA,
Chór Dana — Adolf Dymśa
oraz największe gwiazdy ekranu i sceny najnowszej wielkiej komedji muzycznej
Dodek na froncie
w kinie „Helios”.

HELIOS | Dziś cud kinematografii!
Kukaracza całkowicie w naturalnych barwach. (Plastyka)
oraz najnowsza komedja wiedeńska
Cyrk Sarana
PAT i PATACHON oraz LEO SLEZAK. Atrakcje.

PAN | Rekordowe powodzenie CUKCES POLSKIL
Wysocka, Stepowski, Znicz, Stefański, Zacharewicz i in.
w przebojowej komedji.
„KOCHAJ TYLKO MNIE”
KOLOROWY, cudowny nadprogram. Początki punkt.: 2, 4, 6, 8 i 10.

JAN FRLICZKA
WIELKA 11 — WILNO — S-TO JANSKA 6 („JANUSZEK”)
poleca
PRAKTYCZNE PODARKI NA ŚWIĘTA
Wykwintna bielizna damska i męska. Trkotkaże. Bluzki. Swetry. Pulowery. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Fartuszki szkolne i gospodarcze. PO CENACH WYJĄTKOWO NAJNIŻSZYCH.

Specjalny RABAT Gwiazdkowy
każdy otrzyma
w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofia Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Na podarki gwiazdkowe: wykwintna bielizna, najmodniejsze krawaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

Nowość.
Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wysielane poleca
Wacław Mołodecki
WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.
Ceny konkurencyjne.

NAUKA.
NAUCZYCIELKA
udziela korepetycji po cenach b. niskich. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 277—1
KWALIFIKOWANA
pianistka udziela lekcji gry fortepianowej najnowszą metodą. Przyjmuje akompaniament. Warunki dostępne, ewentualnie za obiady. Postępy zapewnione. Ul. Dobra 12—2. 53—2

Wkrótce Nowy TRIUMF genialnej
Joan GRAWFORD
W sukcesywnym przeobrażeniu mistrza reżyserji Van Dyke'a p. t.
Zaczęło się od pocałunku
CASINO.

Początek o 2-jej
Pierwszy wielki film na tle życia cyrkowego.
CASINO
CYRK BARNUMA
w roli głównej **Wallac'e B'EERY**
Przepiękny nadprogram kolorowy.

Dostosowując się do czasu obecnego
na zamówienia tak z własnych jak i powierzonych materiałów!
OBNIŻAM CENY
Wykonanie pierwszorzędnii!
Zakład Krawiecki
St. Krauze ul. Wileńska 32, 1 piętro
tel. 15-51

W. JUREWICZ
mistrz fir. P. BURE
Poleca zegarki, zegary, budziki, oraz wyroby ze złota i srebra w dowolnej ilości i stylu.
Obsługa fachowa w własnych warsztatach.
CENY KONKURENCYJNE.
WILNO, UL. MICKIEWICZA 4.

KTO PRÓBOWAŁ, TEN PRZEKONAŁ SIĘ,
iż **WINA** wytwórni
W. Osmołowski Wilno
SA STARE, LEŻAŁE, MOCNE I ZDROWE. POLECA SIĘ WINO „MIESZANKA JAGODOWA”. — DO NABYCIA W SKŁĘPACH WINNO-SPOŻYWCZYCH.

O. Matkiewicz
dawn. J. K. GORZUCHOWSKI
WILNO, ZAMKOWA 9.
poleca w dużym wyborze ZEGARY I ZEGARKI od 5 zł. wwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

Place budowlane
przy ul. Portowej 24 i Górze Bouffalowej do sprzedania. Informacje: Św. Jacka 9 m. 1, tel. 13-11. 497

Jesiony
dęby, na pień lub w kłocach, iane liściaste, sosny, kupię Wacław Janowicz, Wilno ul. Wielka 12—12.

Mieszkania i pokoje
sprzedawca poszukuje domokręnej sprzedawcy jakiegobądź artykułu. Ul. Jerolimowska 34—1, Bożyczko.

Pokój
do wynajęcia umiarkowanie. Portowa 19, m. 11.

Dwa pokoje
do wynajęcia, można z utrzymaniem. Zamkowa 14—1. 52

Lekarze
DOKTOR
Nautykiewiczowa

Kupno i sprzedaż
Sprzedam
2 domy drewniane, dochodowe, 9 mieszkań, ziemia własna przejazdem będzie w 250 kw. s. przy No. 7/1. Dąbrowskiego 3, womejskiej Nr. 4—9. m. 2.

Najwyższy czas pomyśleć o zaoferowaniu
BUCHALTERJI
na rok 1936
informacje, wskazówki
BEZPŁATNIE
zwróć się do „PRACUM”
wykonanie solidne, fachowe — tanio.
WILNO, ul. JAGIELLOŃSKA Nr. 6 m. 23
tel. 22-24 godz. 8—15 i 17—19.

POSZUKUJE
pokoju z wygodami rutynowa nauczycielka za lekcje muzyki i francuskiego. Ożerty do Adm. „Dz. Wil.” pod „Nauczycielka”. 275—0

Kursy języków obcych
W lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Brać Jabłkowski) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIĘCKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziedzin handlu, korespondencji, techniki i t. p.).
Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i ułatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.
Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Sekretariacie Instytutu Nauk H-G.
Żądajcie prospektów.

